Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 31 Kraków, Wtorek dnia 31 Stycznia 1905 r. Rok XIII.

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika.

Prenumerata na miesiąc luty wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 kor. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści: »Narzeczona Lotaryngji« Juljusza Mary.

Z CHWILI.

Sytuacja zmienia się co chwila. Już nie każdy dzień, lecz każda godzina, każdy telegram niesie wieści nowe, a doniosłe.

Oczy wszystkich zwrócone są na socjalistów w Królestwie. Co się tam stanie, co się już dzieje, związane jest jak najściślej z położeniem w całem cesarstwie i, co gorsze, tuż poza jego granicami. Warto, aby pamiętali o tem socjaliści. Z ich wywodów, równocześnie szczerych i niejasnych, niewiadomo jeszcze dotąd o co walczą, o kwestję socjalną, czy o polityczną i w jakich rozmiarach.

Odezwa zagranicznego komitetu Polskiej Partji Socjalistycznej z daty: Londyn, dnia 24 stycznia 1905, ogłoszona w *Naprzodzie*, potwierdza w zupełności wywody, z jakimi czytelnicy *Głosu Narodu* zapoznali się już na tem miejscu. Oto jej ustęp:

»Nie mamy już cara!« — rzekł przywódca tych tłumów — i słowa te odbiły się echem donośnem w sercach setek tysięcy wiernego dotychczas carowi ludu rosyjskiego. Rząd zalał krwią ulice Petersburga i w krwi tej utopił resztki ślepej wiary w cara. Niewolnicy stali się rewolucjonistami i carat pozyskał nowego wroga, stokroć dłań straszniejszego od bitnych zastępów japońskich».

Zaznaczyliśmy już także, że aby zrewoltować robotników rosyjskich, aby ich użyć za narzędzie rewolucji — wszystko jedno przyszłej, czy dzisiejszej — trzeba ich było — wychować ich własną krwią.

Po pastwieniu się nad bezbronnymi są chwile, w których i car widzi, iż jego pachołcy ruchu nie zmogą. W jednej z takich chwil, książę Trubecki, ten który przewidział, powołany zostaje, ażeby zapobiegł. Wczorajszy posiepak Trepow, konferuje może z jutrzejszym szefem pierwszego konstytucyjnego gabinetu w Rosji.

Plon zwycięstw japońskich — aż nadto obfity.

Równocześnie nadchodzi nadzwyczajnie ważna wiadomość: wieść o pokoju.

Wobec poprzednich zapowiedzi cara o nieodwołalnym dalszym ciągu wojny, dwie tylko przyczyny mogą dziś sprowadzić nagły pokój: albo zły stan armij Kuropatkina, zdemoralizowanej i być może nie zaopatrywanej obecnie wskutek ostatnich zajść, jak należy, albo chęć przewieziena tej armji do Europy.

Mikołaj II, wykorzystując na swój sposób rewolucję wewnętrzną, zrezygnuje z Mandżurji, aby ratować dla siebie Rosję. Może spodziewa się, iż powracające wojska, wojennego pełne animuszu, dadzą się jak najłatwiej użyć przeciw tłumom. Może się mylić. Takie powracające z odległej kampanji pułki, mają osobną swoją psychologję, która niekoniecznie musi iść w parze z wolą ich dowódców.

Niewątpliwie jednak i Japonja, tak przy preliminarjach pokojowych, jak i przy ostatecznem podpisaniu pokoju, wyzyska również sytuację i zeskontuje ją umiejętnie na swą korzyść i to tak, aby otrzymać więcej nawet niż to, co mógłby jej przynieść pokój, zawarty na zasadzie *uti possidetis*.

Jej nowe zbrojenia się, zapobiegną z drugiej strony temu, aby traktat z Simonoseki, mógł w jej historji wydarzyć się raz drugi.

S. F.

Zaburzenia w Warszawie.

Z dwóch źródeł otrzymaliśmy dzisiaj korespondencje z Warszawy, opisujące tamtejsze smutne wypadki. Wobec wielkiej przestrzeni, na której rozgrywały się rozruchy, dokładny ich opis był niemożliwy, korespondenci opisują zatem główne epizody. Z tych relacyj wynika, że obok robotniczej manifestacji zorganizowanej na tle politycznem, rozegrały się w Warszawie gorszące sceny grabieży i rabunku, na które władze rosyjskie patrzyły pobłażliwem okiem... Wypadki te dotykające tak blisko cały ogół polski, omówimy obszerniej, gdy nadejdą dokładniejsze wiadomości. Dotychczas cenzura rosyjska nie wypuszcza z Warszawy żadnych telegramów.

* *

Warszawa 27 stycznia.

Strejk jeneralny proklamowany. Wszystkie partje socjalistyczne, a więc: polska partja socjalistyczna, socjalna demokracja Królestwa i Litwy i żydowski »Bund« na tym punkcie działają zgodnie. Wśród rozrzuconych w tysiącach egzemplarzy proklamacji, bardzo znamienną jest odezwa socjalnej demokracji Królestwa i Litwy, wyrzekająca się wszelkiej myśli narodowej i najwyraźniej zaznaczająca stanowisko obecnego ruchu w słowach:

»My zerwaliśmy raz na zawsze z programami patrjotycznymi; nie chcemy Polski ani szlacheckiej, ani demokratycznej i nietylko nie chcemy, lecz głęboko jesteśmy przekonani, że wywalczenie Polski przez lud jest dziś absurdem« (!!).

Znaczna część fabryk stanęła już dzisiaj a robotnicy krążą gromadnie po przedmieściach, zmuszając inne do zaniechania pracy. Z tego powodu przyszło już do krwawych starć z wojskiem. Pierwsze strzały padły w Alejach Jerozolimskich naprzeciwko warsztatów kolejowych, do których strejkujący robotnicy chcieli wtargnąć i zmusić do zaprzestania pracy. Wojsko dało salwę ostremi nabojami. Liczba zabitych i rannych dotychczas niewiadoma.

Największe wrzenie panuje dotychczas w okolicach Woli, Chłodnej i Leszna, gdzie wszystkie fabryki są już nieczynne. Tam też słyszano dzisiaj kilkakrotne strzały. Na Woli przyszło do większego starcia pomiędzy wojskiem a robotnikami, którzy z tramwaju i z wywróconych wozów utworzyli rodzaj barykady, broniąc się przed kozakami, którzy strzelali i nacierali białą bronią.

Liczby ofiar z pośród robotników dotychczas określić niepodobna, jak mówią jednak kilku zostało zabitych a kilkunastu rannych. Zabito też i raniono kilku żołnierzy i żandarma.

Następnie, gdy tłum robotników ruszył ulicą Chłodną, pragnąc dostać się do śródmieścia, u wylotu ul. Elektoralnej został zatrzymany przez oddział kozaków i żandarmów, którzy dali ognia, zabijając około 5 osób. Tłum się rozprószył, lecz przytem dano z rewolwerów kilka strzałów, które zabiły trzech żołnierzy. Przyszło również do starcia i na Lesznie, gdzie padło kilka ofiar z pośród robotników.

Pomimo tak krwawego wyniku, ruch strejkowy ciągle wzrasta. Jak mówią, jutro mają zawiesić pracę wszystkie fabryki w Warszawie i na Pradze, nawet wodociągi, gazownia, piekarnie itp. będą nieczynne. Wobec tego wszyscy śpieszą się z zakupywaniem żywności na dni kilka. Już dziś gazety wieczorne nie wyszły z powodu strejku zecerów i robotników drukarskich.

Dotychczas w śródmieściu Warszawa ma swój zwykły pozór, cukiernie i restauracje zapełnione publicznością, ulicami tylko snują się dość gęste patrole. Jutro dopiero mają się odbyć pochody manifestacyjne i zebrania »ludowe«. Jutro również mają zebrać się na wiec studenci uniwersytetu i politechniki.

Wszyscy też z niepokojem oczekują dnia jutrzejszego. Przy znanej bezwzględności władz moskiewskich i dzikości żołdactwa, które z pewnością nie będzie oszczędzać ludności polskiej, jeśli taką straszną rzeź sprawiło swym rodakom na ulicach Petersburga, może przyjść do strasznego wprost rozlewu krwi. A szkoda tych ofiar i tej krwi polskiej, daremnie wylanej.

Warszawa 29 stycznia.

Wypadki w Warszawie z dnia 26, 27 i 28 b. m., jakich świadkiem Warszawa jeszcze nigdy nie była, dowodziłyby zupełnej dezorganizacji i bezsilności rządu rosyjskiego, gdyby naoczne przeświadczenie nie prowadziło do innego wniosku. Nie ulega bowiem wątpliwości dla każdego, kto patrzył na wybryki tłumu, że nie były one żywiołowe, lecz chyba robione i prowokowane przez władze miejscowe.

O zamierzonem [illegible] bezrobociu chodziły już wieści od tygodnia i policja wiedziała o nich, lecz nic nie robiła dla zapobieżenia zbliżającej się katastrofie.

W piątek w południe kilka fabryk mniejszych oraz piekarnie zaczęły strejkować. Wieść ta lotem błyskawicy rozeszła się po mieście; cała ludność zaczęła się na gwałt zaopatrywać w produkta żywności i tegoż wieczora jeszcze sklepy z pieczywem i z mięsem zostały doszczętnie opróżnione, — za produkta płacono sumy bajońskie (jajka doszły do 5 kop. za jedno). Pomimo to miasto przedstawiało zwykłą fizjognomję, doróżki i tramwaje, jak zwykle, kursowały, spotykało się tylko tłumy obładowane zakupami i śpieszące do domu.

Nazajutrz zrana postać miasta zaczęła się już zmieniać. Zauważono na zwykłych posterunkach brak policji. Rozpuszczona z gimnazjów i ze szkół młodzież powracała do domu. — W uniwersytecie i w politechnice zapowiedziano wiece, z których pierwszy nie odbył się z powodu protestu uczestników »bratniej pomocy«. Tymczasem na ulicach tłumy publiczności zaczęły wzrastać. Robotników stosunkowo niewiele, natomiast gawiedzi i motłochu zaczęło się gromadzić coraz więcej!

Około południa zaczęto zamykać sklepy, fabryki, drukarnie etc. pod naporem obiegających miasto indywiduów, wołających »Feierabend;« Jednocześnie skłoniono także konduktorów tramwaji i telefonistki, aby zaprzestali pracy. — Dzienniki poranne już nie wyszły.

W ten sposób tłumy na ulicach rosły — i rozpoczęło się wkrótce haniebne niszczenie i plądrowanie sklepów przez uliczny motłoch; nie pytano, czy magazyn rosyjski, katolicki, czy żydowski.

Rozpoczęto w okolicach ulicy Elektoralnej, gdzie zrabowano do szczętu magazyn Perłowa i piekarnię »Turecką« Nurana.

W tym czasie zaczyna się zmowa dorożkarzy i przestają kursować tramwaje. Dla ominięcia trudności komunikacyjnych, zdarzają się takie epizody.

Dorożkarze zrucają z siebie liberje — przebierają się w kożuchy i siadają na przodzie, a pasażerowie trzymają lejce i powożą..

Wkrótce jednak ustaje na ulicach wszelki ruch kołowy.

Rozpoczyna się bowiem przez uliczników rozbijanie szyb wozów tramwajowych, które nie zabastowały; zatrzymują oni powozy prywatne i zmuszają osoby w nich siedzące do wysiadania; zaczepiają kursujące już rzadko dorożki i biorąc za cugle konie, krzyczą: «fajerabend». Odtąd na ulicach martwo — żadnego zgoła ruchu kołowego!

A na ulicach policji ani na lekarstwo. Nawet stróżów, zawsze strzegących bramy, tym razem nie ujrzysz! Z rzadka tylko krążą po mieście patrole kozackie.

I cóż dziwnego, że w biały dzień dzieją się rzeczy istnej komuny paryskiej! Najpiękniejsze magazyny na ulicy Marszałkowskiej i przyległych, w mgnieniu oka zniszczone i zrabowane! Wybijają szyby lustrzane w wspaniałych wystawach domów Jankowskiego, Zalewskiego «Rosji« i t. d., i t. d., a władze milczą! Rozchodzi się po mieście głuchy brzęk rozbijanych latarni gazowych. Nadchodzi wreszcie wieczór, ulice takie, jak Marszałkowska, Bracka, Aleje Jerozolimskie, pogrążone w ciemnościach egipskich, a rosnące tłumy przedstawiają się coraz groźniej!!

Wówczas nareszcie zjawia się wojsko, przychodzi do utarczek, i użycia broni, bo gromady niedorostków obrzucają wojsko kulami ze śniegu i kamieniami.

Staje się wprost niebezpieczne wyjście na ulicę; konnica na trotuarach z obnażonymi pałaszami ściga uciekającą publiczność; w naszych oczach staruszkowi obcięto ucho — a chłopaka przebito na wylot!

Groza wzmaga się, gdyż od czasu do czasu pędzi straż ogniowa do wybuchłych pożarów; podpalono bowiem sklepy monopolowe i t. d. — Około północy nowe usiłowania rozbijania pozostałych latarni gazowych i szyb lustrzanych w sklepach, które na gwałt zaczęto zabijać deskami i opatrywać w wizerunki Matki Boskiej.

W niedzielę t. j. 28 na ulicach nieprzebrane tłumy, zwłaszcza na Marszałkowskiej poczynając od dworca koleji wiedeńskiej. Na ulicach biwakuje już wojsko, kozacy, dragoni, piechota i gwardja; rozlega się od czasu do czasu odgłos bębna i salwy strzałów karabinowych. Tłumy zachowują się wobec siły wojskowej zupełnie spokojnie, żadnych pochodów, lub sztandarów, jednak pojedyńcze ekscesa rozbałamuconego motłochu powodują użycie broni, zjawiają się ambulatorja i nosze z rannymi czy zabitymi. Ile jest ofiar, niepodobna nawet w przybliżeniu oznaczyć. Z dzienników [illegible] wyszedł dziś rano tylko [illegible], który jednak wcale o wypadkach nie wspomina.

W tej chwili (godzina 9-ta wieczór) w mieście zupełny spokój; ulice prawie puste przebiegają tylko liczne patrole i wojsko. Straty miasta są miljonowe!

Dla czego to wczoraj ich nie było? a wystarczyłoby, to, ażeby nie dopuście do hańbiących imię polskie, rozruchów, które ani z patrjotyzmem, ani z socjalizmem, łączności nie miały; nie postawiono nawet żadnych życzeń od ludności polskiej czy robotników, wprost był to zwyczajny rozbój i niszczenie dobytku przez nożowników i włóczęgów; dla tego też w mieście niezwykłe przygnębienie!

* * *

Od naocznego świadka, który wyjechał w piątek wieczór do Warszawy a powrócił w niedzielę, otrzymujemy oprócz znanych już szczegółów jeszcze następujące informacje:

»Gdy w sobotę rano o 5-tej stanąłem na dworcu kolejowym warszawskim, usłyszałem z daleka odgłos salw karabinowych. — Miasto samo przedstawia straszliwy widok. Ulice zupełnie puste. Jeżeli z domu wychyli się jaki przechodzień, policja przytrzymuje go natychmiast, prowadzi do bramy i rewiduje, szukając broni i żądając legitymacji. O ile ktoś potrafi się wylegitymować, odstawiają go do pomieszkania i rozkazują nie wychylać się z niego; w przeciwnym razie następuje aresztowanie.

Składy wódek podpalone w wielu miejscach; straż ochotnicza jest w ciągłym ruchu.

Gorączkową działalność rozwija żydowsko-socjalistyczny *Bund*, który organizuje manifestacje i wydaje dyrektywy także zagranicę".

* * *

Drogą telegraficzną nadeszły z Warszawy w ciągu dnia wczorajszego następujące wiadomości:

Warszawa 30 stycznia. Zaburzenia wywołane przez strejkujących przybrały wielkie rozmiary. Wieczorem i w nocy w wielu ulicach pogaszono latarnie gazowe. Większa część wielkich magazynów przy ul. Marszałkowskiej została zrabowaną. Strejkujący wtargnęli do państwowych magazynów wódki i zrabowali. — Fabryki, warsztaty i teatry są zamknięte. Przyszło do starć z policją i wojskiem. Publiczność jest bardzo zaniepokojoną.

Londyn 30 stycznia. Do *Daily Mail* donoszą z Warszawy pod datą wczorajszą: Na angielskiego konsula jeneralnego i na angielskiego wicekonsula napadli na ulicy rosyjscy husarzy. Dwaj husarzy powalili wicekonsula na ziemię i **następnie zranili go poważnie** szablami. Konsul jeneralny nie jest ranny.

To samo pismo donosi z Petersburga, że angielska ambasada zarządziła przedewszystkiem śledztwo i prosiła władze o ochronę dla jeneralnego konsula w Warszawie.

Lwów 30 stycznia. Do *Słowa Polskiego* donoszą z Warszawy, że dnia 28 odbył się na Politechnice warszawskiej wiec, który uchwalił żądać polskiego języka wykładowego, oraz wolności zgromadzania i stowarzyszania się dla młodzieży politechnicznej. Tegoż dnia odbył się wiec na uniwersytecie. Przybyli żydzi, rosjanie i polscy socjaliści; uchwalono podobno rezolucję przeciw caratowi, żądającą zwołania konstytuanty. Większość młodzieży polskiej nie przyszła na wiec, gdyż rokowania przedwstępne rozbiły się.

Trzy posiedzenia Koła polskiego.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm)* pisze:

Koło polskie naśladuje Izbę poselską i pracuje bardzo pilnie, gdyż w przeciągu pięciu dni odbyło trzy posiedzenia: w dniach 24, 25 i 28 stycznia.

Na pierwszem posiedzeniu prezes hrabia Dzieduszycki zawiadomił członków, że podczas przerwy w obradach parlamentu pamiętał o wszystkich postulatach. Prosi też, aby uchwalono dla komisji parlamentarnej zlecenie pilnowania postulatów krajowych, sformułowanych do tej pory. Ów wniosek prezesa uchwalono jednomyślnie.

Z głosów poselskich podczas rozprawy nad zapomogą trzeba wymienić przemówienie posła Wojtygi, który na podstawie starannie zebranego materjału odmalował obraz klęsk, spadłych na powiaty: chrzanowski, krakowski i podgórski. Prosił usilnie, by o tych powiatach nie zapominano.

Drugie posiedzenie odbyło się późno, gdyż koło godziny 10 wieczorem dnia 25 b. m. Uznano je za ściśle poufne. Roztrząsano na niem sprawy posła Walewskiego i innych posłów.

Trzecie posiedzenie zwołano na godzinę 11 w dniu 28 stycznia.

Rokowania z rządem.

Zagaił je hr. Dzieduszycki.

Oświadczył, że dnia 30 stycznia prezydjum i komisja parlamentarna Koła polskiego udadzą się do prezesa gabinetu. Dlatego rozprawę o położeniu politycznem należy odłożyć. Musi się ona

STEFAN DOBRYCZ.

Dwie pary czarnych oczu.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

28 (Ciąg dalszy).

Kwieciński potwierdził skinieniem głowy słowa Stanisława. Podczas kolacji utworzył sobie plan, według którego chciał przypuścić atak do Pomiankowskiego. Z praktyki dawnego sędziego śledczego wiedział, że często można od podsądnego wydobyć całe zeznanie, jeżeli nagle podstawi mu się kilka pytań, dowodzących, że wszystkie jego przestępstwa i zamiary są sędziemu doskonale znane. Fakt, że tajemnica, którą chowali przed światem, nie tworzy wyłącznej jego własności, tak oszałamia wielu winowajców, że język się im rozwiązuje i szczerze, bez ogródek opowiadają wszystko, co zrobili i jeszcze zrobić zamierzają. Tę metodę postanowił Kwieciński zastosować do młodego mężczyzny, którego twarz i oczy zdradzały ślady wielkiego cierpienia duchowego. Dlatego też na uwagę Pomiankowskiego o Zofji odpowiedział tylko skinieniem głowy, poczem szybkim ruchem uchwycił obiema rękami ręce Pomiankowskiego i spytał serdecznie ciepłym tonem:

— Panie Stanisławie, mógłbym ci być ojcem. Jak ojcu tedy powiedz mi szczerze, dlaczego chcesz odebrać sobie dzisiejszej nocy życie.

XI.

Stanisław zdrętwiał.

To pytanie przyszło tak nagle, że w pierwszej chwili miał wrażenie wręcz fizyczne, jak gdyby kamień ciężki spadłszy na czaszkę, formalnie go ogłuszył. Zbladł i szeroko rozwartemi oczyma wpatrywał się w radcę, który łagodnie pieścił rękoma jego ręce i powtórzył raz jeszcze:

— Proszę o szczerość, panie Stanisławie. Mów do mnie jak na świętej spowiedzi. To ci ulży, a może i pomódz zdoła. Zrobię wszystko, co w mocy ludzkiej, by cię ustrzedz od tego wielkiego nieszczęścia.

Stanisław wciąż jeszcze milczał i tylko zamiast trupiej bladości na jego policzkach wykwitały coraz to szybciej dwa rumieńce purpurowe. Miał minę chłopca, przychwytanego na złośliwej psocie.

— Nie wiem — ciągnął radca — co ci, panie Stanisławie usta zamyka. Wszak nie wstyd, bo wstydzić się przedemną starym nie potrzebujesz. Zresztą wiem, znając twój charakter, że nie popełniłeś nic takiego, co kazałoby ci chwytać broń do ręki z obawy przed hańbą. Może więc tylko wzgląd na osoby trzecie zamyka ci usta. Ale w chwili takiej, gdzie chcesz rozstać się z życiem, pewne względy źle zrozumianej rycerskości powinny zamilknąć. Mów śmiało; jestem przekonany, że w parę minut całe położenie wyjaśni się pomyślnie dla ciebie.

Stanisław uściskiem kurczowym podziękował radcy za te prawdziwie ojcowskie słowa.

— Panie radco — zaczął — serdecznie jestem wdzięczny za wyrazy gorącego współczucia. Nie chcę się zapierać, choć nie wiem, skąd pan odgadł moje zamiary. Tak, muszę odebrać sobie życie. Sam zaraz zrozumiesz, panie radco że niema dla mnie ratunku. Powiem wszystko, choć się wstydzę...

— Zbyt surowo, panie Stanisławie, sądzisz samego siebie — dodawał radca młodemu posłowi otuchy.

— Przedewszystkiem — mówił Stanisław, oddychając ciężko i ocierając raz po razu pot z czoła — muszę przyznać, że pan radca i panna Zofja mieliście zupełną słuszność, nie dowierzając baronowej Winterhof.

— Aa! — zawołał radca z lekkiem zdziwieniem. — Więc to ta jejmość sprowadziła na pańską głowę tak straszną katastrofę, że chcesz odebrać sobie życie.

— Tak, panie radco — potwierdził Stanisław — ale najdalej idące przypuszczenia pańskie nie dorównają rzeczywistości. Jest to skończona łotrzyca.

Radca przysunął się bliżej do Stanisława, położył rękę na jego ramieniu i rzekł:

— Tylko spokojnie i zimno proszę patrzeć na rzeczy. Niech pan opowiada z możliwą dokładnością! Ja będę robił zaraz notatki. Jest to przyzwyczajenie wyniesione z czasów praktyki sędziego śledczego. Dzisiaj może się ono przydać.

Wyciągnął książeczkę notatkową, ołówek, nałożył złoty cwikier i czekał.

Stanisław opowiedział od samego początku cały przebieg sprawy: poznanie się z baronową i dalsze przygody, nie tając niczego, nawet opisu owego wieczoru, który, jak już teraz widział jasno, miał służyć jedynie za rodzaj słoninki, wprowadzającej myszkę do pułapki. Radca słuchał uważnie, notował wszystko, od czasu do czasu rzucił krótkie pytanie i znowu słuchał dalej. Zainteresowanie jego wzrosło, gdy Stanisław opowiadał fakta końcowe, wyjazd na Semmering, odkrycie kradzieży i rozmowę, jaką prowadziła z nim baronowa.

— Czy pan sobie przypomina, panie Stanisławie, — spytał radca — zupełnie dokładnie, iż baronowa mówiła o wspólnikach?

— Ależ naturalnie! — odparł Stanisław — Baronowa, która zrazu udawała, że chce tylko razem ze mną ten interes załatwić, później kilkakrotnie czy przez zapomnienie, czy rozmyślnie mówiła o wspólnikach.

— Jest więc dla nas rzeczą najważniejszą — odpowiedział radca wyśledzić, o ile to możliwe owych wspólników baronowej. W ten sposób zyskamy więcej wskazówek, z której strony możnaby do całej szajki przypuścić atak skuteczny. Ale niech mi pan powie, czy nie przychodziło panu na myśl, kto mógł być owym wspólnikiem baronowej?

(Ciąg dalszy nastąpi).

toczyć na tle sprawozdania o rokowaniach komisji parlamentarnej z rządem. We środę, dnia 1 lutego odbędzie się wybór komisji parlamentarnej.

Po tem oświadczeniu otworzył dyskusję nad sprawą stojącą na porządku dziennym, to jest nad kontyngentem rekrutów.

Przenosiny garnizonów i straty gmin.

Posłowie Niementowski i Grek zwracają uwagę, że gminy galicyjskie, które pobudowały koszary, ponoszą teraz straty, z powodu przenoszenia wojsk z Galicji w inne strony. Gdy koszary stoją pustkami, gmina nie otrzymuje czynszu. Poseł ks. Żyguliński domaga się od rządu pewnego odszkodowania materjalnego. Tę samą skargę w imieniu gmin, pozbawionych załogi wojskowej, podnosi poseł dr Stojałowski.

Język polski w żandarmerji.

Poseł Stwiertnia przypomina o zaprowadzeniu języka polskiego w żandarmerji galicyjskiej. Poprzedni prezes ministrów zgodził się na owo żądanie Koła polskiego. Pytanie teraz, czy zmiana rządu nie wpłynie na zwłokę lub odrzucenie tego postulatu, od którego Koło polskie nie może odstąpić żadną miarą. Stawia wniosek: »Wysokie Koło raczy uchwalić, by komisja parlamentarna popierała u rządu jak najusilniej sprawę zaprowadzenia języka polskiego w służbie bezpieczeństwa żandarmerji.« — Poparł ów wniosek poseł Wielowieyski. Żądał zbadania dokładnego organizacji żandarmerji. Ta organizacja w Galicji nie jest — jak się zdaje — należycie zastosowaną do warunków krajowych ani co do ilości, ani co do jakości. Służba sanitarna, wykonywana przez żandarmerję, jest obciążeniem, któremu ta ostatnia nie może podołać. Władze zwierzchnicze żandarmerji mają o Galicji błędne wyobrażenie.

Wniosek p. Stwiertni uchwalono.

Remonty wojskowe.

Poseł ks. Żyguliński skarży się, że remonty wojskowe są zakupywane przeważnie tylko u handlarzy. Tak samo produktów rolniczych dostarczają przeważnie handlarze. Natomiast rolnikom robi się przy dostawach trudności niesłychane. Poseł Wielowieyski żąda w imieniu hodowców koni, by do komisyj zakupna remont dopuszczano urzędownie przedstawiciela korporacji rolniczej dotyczącego okręgu. Podniesienie to zaufanie hodowców do władzy wojskowej. Uchwalono.

Potrzeby religijne żołnierzy polskich.

Poseł ks. Włazowski upomina się, by żołnierze polscy mieli wszędzie kapelanów narodowości polskiej; tylko wtedy żołnierz zdoła załatwiać sprawy religijne w języku ojczystym. W pułkach innych narodowości są odpowiedni kapelani. Nasze zaś pułki w Wiedniu nie posiadają kapelana polskiego.

Trzeba się o niego upomnieć.

„Hier« — jestem.

Tenże sam mówca przypomina, że wciąż jeszcze istnieje rozkaz surowy meldowania się słowem «hier« podczas kontroli rezerwistów. Kto powie «jestem«, choćby przez omyłkę, idzie do aresztu. Raz trzeba temu kres położyć. Słowo «jestem« nie zaszkodzi ani dzielności armji, ani sprawności jej administracji.

Rokrut polski na obczyźnie.

Poseł Opydo podniósł fakt, że rekrutów polskich przydziela władza do pułków czeskich. Tam są narażeni na liczne szykany, ponieważ nie znają języka. Obrona krajowa z okręgu uzupełniającego pułku Nr. 56 przeniosła bataljon, stojący załogą w Wadowicach od początku organizacji obrony krajowej, — do Cieszyna na Śląsk. Pociągnęło to znaczne straty dla miasta i dla całego okręgu. Interesowani muszą teraz tracić czas i pieniądze na podróż daleką.

Rewersy demolacyjne.

Poseł Wojtyga żąda z naciskiem, by podczas dyskusji wojskowej podniesiono wlekącą się od tylu lat sprawę zniesienia rewersów demolacyjnych w miastach fabrycznych. Były szef gabinetu, bawiąc w 1904 r. w Krakowie, przyjąwszy posła Wojtygę, na odnośne zapytanie oświadczył, że ustawa o rewersach demolacyjnych będzie wniesioną w jesieni 1904 r. do parlamentu.

Poseł Włodzimierz Gniewosz podnosi raz jeszcze wszystkie znane żądania Koła polskiego w dziedzinie wojskowości, a więc manewry wielkie podczas żniw, ćwiczenia artylerji ostrymi nabojami, zaopatrzenie urlopników w ubrania i rodzin tychże podczas manewrów, rozszerzenie dostaw przez producentów, zakupno remont od tych ostatnich. Prosi Koło o danie mu wskazówek, jak ma przemawiać w Izbie. Zastosuje się do zlecenia.

Nieżyczliwość ministerjum obrony krajowej.

Poseł dr Głąbiński podkreślił, że ministerjum obrony krajowej jest dla dostaw krajowych jeszcze bardziej nieżyczliwem, niż ministerjum wojny. Referenci tegoż ministerjum zajmują stanowisko centralistyczne i nieżyczliwe dla kraju.— Należy to podnieść w Izbie poselskiej z całym naciskiem.

Mówcami w Izbie poselskiej wybrano dra Bindera i Włodz. Gniewosza.

Drobne postulaty.

Poseł Stwiertnia prosi, by mógł postarać się w ministerjum rolnictwa o przywrócenie w Stanisławowie składu tartego drzewa z lasów rządowych.

Posłowie Roszkowski, Dulęba, ks. Komorowski, Małachowski podnieśli lokalne potrzeby miast Stryja, Drohobycza, Tarnopola, Ulanowic i Lwowa (odszkodowanie za utrzymywanie gościńców rządowych i sankcja ustawy sejmowej o opłatach spirytusowych.)

Posiedzenie zamknięto o wpół do 3-ej popołudniu.

WOJNA.

Z obrazków wojennych

Niemirowicza-Danczenki.

Dzisiaj — spokojnie. Nie bierzcie tego znowu zbyt literalnie, bo zarówno na lewem skrzydle, tam, gdzie obecnie przebija się Stackelberg, jak na prawem grzmią działa, ale nie jest to już ta sama, wczorajsza piekielna muzyka, od której krew rzucała się uszami i ludzie głuchli.

Japończycy cofnęli się nieco w tył, wobec czego posunęliśmy się ku Tubientse i Santjantse. Nieprzyjaciel ześrodkował swe siły pomiędzy Kuntjatse, Jantajem a Fansunem. Zastawił tam potrzask, w który chce nas gwałtem wciągnąć. Wczoraj na Wschodzie ustąpił na znacznej przestrzeni, pozostawiając wszelako w swych rękach przełęcz Tuminlińską, którą tak, czy owak będzie musiała zdobywać nasza kolumna oskrzydlająca. Tam się oni okopali i czekają. Mówią, że linja ich frontu zakręca na zachód od Laocho.

Mówią, mówią... Wieści krążą w powietrzu, jak ptaki, a nikt z nas naprawdę nie zna istotnego stanu rzeczy. — Sztab, rzecz oczywista, wszystko trzyma w tajemnicy. Z twarzy wodza naczelnego również nic wyczytać niepodobna, oficerowie zaś, przybyli z linji, albo nic nie wiedzą, albo blagują, jak najęci. Jeden bombastycznie zapewnia, żeśmy zdobyli na nieprzyjacielu 40 armat i znieśliśmy do szczętu 3 bataljony piechoty, drugi z chmurną miną wtrąca poprawkę, że to nam właśnie zabrano owe 40 armat i że zniesione bataljony były również nasze. — Według jednych pogłosek jen. Rennenkampf śmiałym obejściem lewego skrzydła znalazł się na tyłach japońskich, według innych — zrobił to właśnie Nodzu i tyły są zagrożone, lecz nie ich, a nasze, jakkolwiek stoją tam korpusy: 10 i 17, oraz jenerałowie Dembowski i Kosagowski na czele swoich oddziałów.

Dotychczas wszystko znajduje się w fazie domniemań. Jadę na pozycję, pomiędzy okopy. Trwa tam cisza i nic o żadnych ruchach nie słychać. Skręcam na prawo — tu od czasu do czasu pada pocisk nieprzyjacielski, rozpytuję o nowiny ze skrzydeł naszej i nieprzyjacielskiej armji, lecz wieści są tak bałamutne, że niepodobna w nich się połapać. Dopiero w sztabie można oddzielić plewy domysłów i plotek, od ziarna prawdy i wytworzyć sobie jakie takie pojęcie o sytuacji.

Około godz. 11 rano kanonada zazwyczaj się wzmacnia, około zaś godz. 1 zaczynają się ukazywać nosze z rannymi. Dopóki trwa tylko pojedynek artyleryjski jest ich stosunkowo niewielu.

A dziś wyjątkowo Japończycy podtrzymują słaby ogień. Ale poznaliśmy już taktykę nieprzyjaciela i wiemy, co to znaczy. — Poprostu chce on dać wypoczynek żołnierzom przed nową jakąś awanturą. Zawsze prawie następstwem takiej dwu lub trzydniowej ciszy jest zbliżenie się w pomroce nocnej ku naszym stanowiskom i rozpoczęcie o świtaniu akcji zaczepnej przeciwko z góry upatrzonej i wyśledzonej pozycji, najdokładniej wymierzonej co do odległości dla działań artylerji.

W dzień można zauważyć przesuwanie się ich piechoty po tumanach kurzu, kłębiącego się pomiędzy drzewami gajów świętych.— Od tego czasu, jak zżęto gaolan, mniej mamy bolesnych niespodzianek. Japończycy nie mają nas skąd śledzić i nie mogą podkradać się ku nam niezauważeni, jak to miało nieraz miejsce.

Obecnie w celu przygotowania bitwy pozostaje rzecz jedna: mrok nocy z jej złowieszczą tajemniczością, zagadkowe cienie budzącego się dnia, kiedy wszystko zlewa się w jedną szarawo-bezkształtną masę. Jeszcze za Jantajem i w jego okolicach miejscowość jest tak nierówna, że niepodobna się wprost zorjentować.

Około godz. 11 wyjechaliśmy na pozycje. — Panował tam jakiś ciężki, przygnębiający spokój. Od czasu do czasu huknie strzał nieprzyjacielski, ale my nie odpowiadamy, bo nie warto. Od czasu do czasu pomknie kozak, pędzący na koniu z raportem. Zmęczony oficer sztabu jeneralnego, ledwie mogący utrzymać się na siodle, już zdaleka krzyczy:

— Gdzie dowódca?

— Tam, na wzgórzu. A pan skąd jedzie?

— Od Stackelberga.

— Nuże, opowiadaj, co się tam u was dzieje?

Otoczono go ze wszystkich stron.

Lecz on nie ma ochoty mówić. Zresztą — pilno mu z raportem. Więc tylko machnął ręką, nacisnął konia ostrogą i ruszył w stronę wzgórza.

Ale to wystarcza. Już po kilku minutach zaczynają krążyć «pewne wiadomości» z pozycji Stackelberga, pomimo, że oficer nie udzielił nikomu ani jednego słowa wyjaśnień.

— Rennenkampf już jest daleko, za nim Iwanow z swoim korpusem i Zasulicz.

— Obeszli lewe skrzydło...

— Co, już?

— Tak jest. Pewna wiadomość.

I wszystko. Dowodów żadnych. Siewca »pewnych wiadomości« już opowiada to samo innej grupie, ta dodaje swoje komentarze i rośnie wieść do rozmiarów wielkiej klęski, lub niebywałego zwycięstwa, zależnie od nastroju słuchaczów.

Naraz gruchnęła wieść:

— Przełęcz Tuminlińską sforsował sam Stackelberg; dotarł on już do Tamangou.

A przecież nikt z nas niema pojęcia, co to jest owe Tamangou, lecz każdy wyobraża sobie, że jest to coś niesłychanie ważnego. Ba, Tamangou, jeśli Stackelberg już tam jest, zwycięstwo niewątpliwe.

I radość bije ze zmęczonych twarzy. Nazwa Tamangou brzmi w naszych uszach, jak odgłos dzwonu w noc ciemną, beznadziejną...

No, nareszcie... Zwycięstwo!..

— A gdzie to jest owe Tamangou? — pyta jakiś głos naiwny.

— Djabli go wiedzą.

Wieść, jak krąg na wodzie, rozszerza się coraz dalej i dalej, krasi uśmiechem lica, napełnia szczęściem dusze. Bo już taka jest natura ludzka, że chętnie wierzy temu, czego bardzo, bardzo pragnie. To przecież i ja sam, pomimo swych siwych włosów, poddałem się wrażeniu, zapominając, że przecież ów oficer od Stackelberga nie powiedział nikomu ani słowa, co się tam dzieje. I nietylko się cieszyłem wespół z innymi, alem tworzył plany na własną rękę.

— No, ale Stackelberg zuch. Mówcie sobie co chcecie, ale jest to zwrot znamienny. Jutro Kuroki, zagrożony na tyłach i na lewem skrzydle, będzie musiał dać »drała« do Liaojanu, a może i dalej.

Dopiero w domu, w pościeli (czytaj — snop gaolonu i pled) przyszły refleksje i zastanowienie. Tak, dałem się porwać wyobraźni i snułem, jak dzieciak, obrazy takie, jakiebym pragnął, aby były...

Mój Boże, dlaczego to są tylko pragnienia?

Krociowe oszustwa.

WIEDEŃ 29 stycznia.

Skazanie oskarżonego.

Siedmiodniowa rozprawa, obfitująca niejednokrotnie w interesujące momenty, zakończyła się w sobotę skazaniem oskarżonego na cztery lata ciężkiego więzienia z postem co kwartał i na utratę szlachectwa. Trybunał zszedł, wydając wyrok, poniżej ustawowego wymiaru kary, przyjmując jako okoliczności łagodzące przedewszystkiem degenerację, skonstatowaną przez psychjatrów i osłabienie woli z niej wynikające, dłuższe więzienie śledcze i przyznanie się oskarżonego do faktów zarzucanych oskarżeniem. Na dwadzieścia pytań co do winy oskarżonego, ława przysięgłych zatwierdziła czternaście jednogłośnie, pytanie w sprawie oszustwa na szkodę majora Szmuli, posła do parlamentu niemieckiego dziesięcioma głosami, inny wypadek oszustwa jedenastoma głosami, a w czterech innych wyświetlonych wypadkach zaprzeczyła winę jednogłośnie lub większością głosów. Oskarżony przyjął wyrok, widocznie przygnębiony, zastrzegł sobie wszelako trzy dni do namysłu.

Na sobotnią rozprawę zjawiło się audytorjum tak licznie, że straż sądowa z trudnością tylko mogła utrzymać porządek. Zastępca prokurato-

ra dr Pollak udowadniał winę oskarżonego w kierunku lekkomyślnej krydy i oszustwa, omówił szczegółowo poszczególne wypadki.

Prokurator tak jest pewny przekonania przysięgłych co do winy oskarżonego, że tego przekonania nie usiłował ani wywalczać ani umacniać. „Jeżeli po wynikach tej rozprawy — kończył — jeżeli po tem wszystkiem cośmy tu słyszeli, mógłby ktoś dra Orłowskiego uważać za uczciwego człowieka, nie za oszusta, tego żaden prokurator, choćby był największym mówcą, nie doprowadzi do odmiennego przekonania, bo dla takiego człowieka byłaby tylko jedna lekcja, jedna kuracja, mianowicie by powierzył swe pieniądze Orłowskiemu. Toby go nawróciło!

Obrońca dr Porzer podnosi, że oskarżony nie wydawał pieniędzy na własny zbytek, lecz na cele dobra ogólnego. Był naiwny i nieporadny i dlatego planów i projektów swoich nie mógł przeprowadzić. Obrońca powołał się na to, że nawet świadek ks. Eichhorn uważał projekty Orłowskiego za możliwe do urzeczywistnienia. Wreszcie zwrócił się obrońca przeciw prasie wiedeńskiej, która w swych sprawozdaniach robiła wszystko, by opinję przeciw oskarżonemu zwrócić.

Przed *resumé* przewodniczącego przemówił krótko dr Orłowski, dziękując obrońcy za wymowne słowa. «Obrona — mówił — nie polega tylko na tem co przytacza obrońca dla uniewinnienia oskarżonego. Dla człowieka, który chce kiedyś zyskać szacunek swoich współobywateli jest jeszcze druga obrona, obrona przez przyszłe życie. Przyjmijcie panowie moje zapewnienie, że tej obrony nie będę wam dłużny».

Po *resumé* przewodniczącego i po naradzie przysięgłych, która trwała trzy kwadranse, wydano wyrok.

ZE ŚWIATA.

Więzienie Hüssenera. Rewelacje niemieckiej prasy socjalno-demokratycznej o wesołym pobycie więziennym podchorążego Hüssenera spowodowały śledztwo, którego wyniki utrzymane w tonie dość niepewnym, podają półurzędowe źródła. Skonstatowano, że Hüssener posiadał bez pozwolenia władzy więziennej aparat fotograficzny i że zdjęcia wnętrza celi więziennej dokonał sam w październiku przy świetle magnezjowem. Żeby fotografja była »ładniejsza«, ustawili sobie więźniowie dekoracje z pustych butelek, natomiast tapety i palmy dorysowano dopiero później. Komunikat powiada dalej, że Hüssener nie korzystał z żadnych szczególnych przywilejów, do Koblencji wyjeżdżał tylko dla porady lekarskiej u okulisty. Urlop na ten cel otrzymywał od prokuratorji państwa w Neuwied, na podstawie świadectwa lekarskiego. Stwierdzono również, że Hüssener nadużył urlopu udzielonego mu w niedzielę i zamiast do kościoła, udał się do pewnej restauracji hotelowej.

Z powodu tych wszystkich przekroczeń przewieziono Hüssenera pod konwojem wojskowym z twierdzy Ehrenbreitstein do Wisłoujścia (Weichselmünde) niedaleko Gdańska. Tutaj, według regulaminu, swoboda ruchów więźnia ograniczona jest tylko do obrębu cytadeli, obecnie dokoła zamarzniętej. W twierdzy przebywa teraz tylko kilku więźniów. Spotka tam Hüssener »kolegę« po karze, dzierżawcę Falkenhagena, który w r. 1902 zastrzelił w pojedynku landrata Benniggena. Falkenhagen dostał się do samotnej twierdzy za podobne urczmaicanie życia więziennego, jak to czynił Hüssener. Ale i tu widocznie cieszy się pewną pobłażliwością, gdyż w Gdańsku widują go często, chodzącego bez żadnego dozoru. Zapewne niebawem znowu w pismach opozycyjnych pojawi się jaka fotografja przedstawiająca kolegów więziennych przy piwie... dla odmiany — w Gdańsku.

Tragedja miłosna.

Rozegrał się znowu w Krakowie jeden z tych dramatów miłosnych, o których sąd trzeba pozostawić Najwyższej Sprawiedliwości nieba, która jedna potrafi rozplątać zawiłe zagadki duszy ludzkiej.

W czwartek wieczorem zajechał do hotelu Kleina mężczyzna w sile wieku z kobietą lat około 30, — i zameldował się jako adwokat Braun z Czerniowiec z żoną. — Piątek i sobotę spędzili Braunowie po większej części u siebie w dwóch najlepszych pokojach hotelu, które dla siebie zajęli. W piątek wieczorem zapowiedzieli, że wyjadą w sobotę po południu, albo wieczorem. Pod wieczór służba czekająca na napiwki kręciła się koło pokoju pp. Braunów, a nawet podsłuchiwała. Zrazu słyszano rozmowę, po większej części francuską, potem chrapanie. Sądzono, że zasnęli; kiedy jednak minęła 10, a nie znać było, aby Braunowie gotowali się do odjazdu, zapukano do ich drzwi. — Nikt nie odpowiedział.

To wzbudziło podejrzenie. Wezwano policję, która kazała drzwi otworzyć. Gdy służba hotelowa wraz z policjantami weszła do sypialnego pokoju, znalazła parę leżącą w łóżku, nie dającą znaku życia. Mężczyzna był już martwy, kobieta jeszcze oddychała. Natychmiast wezwano lekarzy dra Copota i dra Ehrenpreisa, i zarządzono przeszukanie pokoju. Obok łóżka znaleziono list adresowany do dra Karola Piotrowskiego sekretarza sądowego w Krakowie. Przywołany p. P. rozpoznał w zmarłym swego brata dra Gustawa Piotrowskiego profesora przy akademji weterynaryjnej we Lwowie i docenta lwowskiego uniwersytetu. Kobieta była panną B. ze Lwowa. Co do niej zarządzono energiczne środki ratunkowe. Sposób samobójstwa był jasny. Znaleziono w pokoju mnóstwo morfiny w pigułkach, i płynie, tudzież strzykawki napełnione morfiną.

Pannę B. przewieziono dorożką do szpitala św Łazarza, gdzie jej natychmiast wypompowano żołądek. — Na chwilę odzyskała przytomność, mówiąc, że nazywa się Jadwiga B. i ma 29 lat. Znaleziono na jej ciele znaki powstałe zapewne — przy przenoszeniu zesztywniałej kobiety do dorożki.

Dr Gustaw Piotrowski był synem nie żyjącego już profesora uniwersytetu jagiellońskiego. Po ukończeniu studjów lekarskich praktykował jakiś czas w Krakowie, i tu poślubił pannę Łuszczkiewiczównę, córkę znanego malarza i profesora akademji krakowskiej. Oboje byli bardzo przystojni i tworzyli dorodną parę. Jednakże pożycie małżeńskie nie było szczęśliwe. W szczegóły nie będziemy wchodzić, dość, że w ostatnich czasach zawiązał P. bliższy stosunek z panną Jadwigą B. osobą piękną, inteligentną i pod wielu względami niepospolitą. Panna B., w której żyłach płynie dużo krwi wschodniej, należy do rodziny odznaczającej się wielkiemi zdolnościami i nadzwyczajną fantazją. Jej brat Stanisław, który należał do najbliższego otoczenia Przybyszewskiego skończył w Warszawie samobójstwem. — Drugi brat jest zdolnym i cenionym poetą polsko-francuskim. — Jadwiga mieszkała we Lwowie, gdzie dawała lekcje języka francuskiego. Ma dwie zamężne siostry, z których jedna bawi stale w Azji mniejszej.

Co do powodów i przebiegu czynu, różne krążą wersje. Zachodzi prawdopodobieństwo, że Piotrowski, który był nałogowym morfinistą, zmusił pannę B. do samobójstwa, a może nawet przemocą jej zastrzyknął morfinę.

Sprawa się wyjaśni dopiero po wyzdrowieniu panny B.

Od Wydawnictwa.

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki do łączyć należy 55 hal.

Od Administracji.

Cały nakład kalendarzyka ściennego z portretem Ojca św., który ofiarowaliśmy naszym Prenumeratorom **został zupełnie wyczerpany.** Prosimy zatem nie wysyłać już pieniędzy na to premjum; ci zaś, którzy pieniądze już wysłali a kalendarzyka nie otrzymali, zechcą je odtrącić od najbliższej prenumeraty, gdyż zwracanie pocztą pociągnęłoby za sobą koszta zbyt wysokie.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś wtorek Piotra Nolaski i Marceli wdowy: w środę wigilja, Brygidy panny i Ignacego biskupa męczennika.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 16, zachód przypada o godz. 4 minut 3 , długość dnia godzin 9 minut 14.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z KRAJU.

Zmiany w administracji. *Gazeta Lwowska* ogłasza: Minister spraw wewnętrznych poruczył kierownictwo starostwa w Dolinie radcy namiestnictwa Antoniemu Reinerowi, powołał starostę Antoniego Grodkiego w Rohatynie do służby w Namiestnictwie, przeniósł starostę Stanisława Korytowskiego z Nadwórnej do Krosna, starostę Władysława Marka z Doliny do Nadwórnej, oraz poruczył kierownictwo starostwa w Rohatynie sekretarzowi Namiestnictwa Zygmuntowi Ettingerowi ze Stanisławowa a kierownictwo starostwa strzyżowskiego staroście Zygmuntowi Żeleskiemu.

Tarnów 29-go stycznia. Ze spraw powiatowych. Na ostatniem posiedzeniu Rady pow. uchwalono preliminarz dochodów i wydatków na r. 1905 w funduszu administracyjnym, oraz w funduszach dróg powiatowych i gminnych i budowach tychże dróg, nakładając przytem 19 prc. dodatków do podatków bezpośrednich. Sprawę zniesienia myt powiatowych zreasumowano na wniosek r. Michalika z poprzednią uchwałą i uchwalono myta te znieść stanowczo od 1-go stycznia 1906. Sprawa podwyższenia płac urzędnikom powiatowej Rady wywołała znowu protest ze strony włościan, zasiadających w Radzie, którzy nie chcąc się na to podwyższenie zgodzić, opuścili demonstracyjnie posiedzenie. Sprawę rezygnacji dra Steca z godności prezesa Rady pow. załatwiono w ten sposób, że uchwalono wysłać do niego deputacje, która go ma uprosić, aby godność tę zatrzymał przynajmniej do czasu nowych wyborów.

Na temże posiedzeniu nadano posadę lekarza okręgowego w Ryglicach drowi Polaschkowi z Mrzygłodu.

Epidemje w powiecie panują w następujących miejscowościach: odra w Mikołajowicach, Pogorskiej Woli i Żukowicach, tyfus brzuszny sporadycznie w Chojniku, dyfterja sporadycznie w Kielanowicach, a szkarlatyna sporadycznie w Tarnowie.

Przeniesienia w djecezji. Ks. Jan Tokarz przeniesiony został z Przyszowy do Łososiny górnej, ks. Ambroży Ligas z zakonu Braci Mniejszych z Tarnowa do Przyszowej, ks. Karol Zdebel z zakonu OO. Paulinów w Krakowie do Łapczycy.

Dla młodzieży. Tania kuchnia, której założeniem zajął się komitet pań, rozpocznie wydawać obiady już 3 lutego i będzie wydawać do końca roku szkolnego, tj. do 30 czerwca. Mieści się ona w ruderze dawnej szkoły pod katedrą, którą uporządkowano i zaopatrzono w nową kuchnię. Na razie dla braku osobnego wejścia i miejsca, będą wydawane obiady tylko dla młodzieży. — Pora obiadowa trwać będzie od pierwszej do wpół do trzeciej. Stały zarząd kuchnią objęła p. prof. Paciorkiewiczowa. Nie wątpimy, że szerokie koła poprą usiłowania komitetu pań i wesprą kuchnię bądźto gotówką, bądź wiktuałami, bądź meblami. — Z datków tych będą składane publiczne rachunki.

Załoga nasza już wróciła z „wyprawy“ do Węgier. *(i)*

Ś. p. Władysławowi Romanowi poświęcają dzienniki obszerne wspomnienie. Zaznaczają one, że scena lwowska poniosła dotkliwą stratę, był to bowiem pierwszorzędny artysta obdarzony niepospolitym talentem, cieszący się wielką sympatyą publiczności. Zmarły był znakomitym przedstawicielem ról żywiołowych o tonie gminnym i ludowym i ról komicznych repertuaru szekspirowskiego i nie łatwo go będzie można zastąpić. Zgon nastąpił niespodziewanie. Ś. p. Roman przeziębił się i w środę był już chory, mimo tego grał jeszcze we czwartek w premierze Legendy Wyspiańskiego. Nazajutrz położył się do łóżka. Z influency wywiązało się silne zapalenie opłucnej a w nocy z soboty na niedzielę nastąpił zgon skutkiem paraliżu serca. Zmarły liczył 36 lat, pozostawił wdowę, dwoje dzieci i matkę.

„Sokół“ w Krośnie urządza w dniu 1 lutego zabawę taneczną w własnym gmachu.

Uczczenie żyda. Piszą nam z Rzeszowa: Miasto nasze było w tych dniach widownią niezwykle uroczystej pompy pogrzebowaj. Grzebano dra Fechtdegena, radnego i asesora miasta, przywódcę tutejszej partji żydowskiej. Przeciwko samemu uroczystemu pogrzebowi nic mieć nie można, ale pompa, jaką w tym wypadku z ramienia zarządu miasta rozwinięto, tem dziwniej odbijała wobec wspomnienia zupełnie skromnych pogrzebów mężów rzeczywiście zasłużonych, jak dr Zbyszewski, W. Kalinowski, a zwłaszcza Leon Schott, poprzednik obecnego burmistrza, weteran, który w służbie miasta czterdzieści lat przeżył. Dr Fechtdegen był osobistym przyjacielem tutejszego burmistrza, a jego zasługi odnoszą się raczej do żydostwa rzeszowskiego, aniżeli dobra całego miasta. Za to burmistrz kazał podczas pogrzebu świecić latarnie okryte krepą, wysłał straż policyjną, która kroczyła na czele pochodu, nadto przed magistratem ustawiono rodzaj katafalku, na którym ustawiono mary ze zwłokami, na czas gdy burmistrz wygłaszał długą i przesadną przemowę. To uczczenie, nieproporcjonalne do zasług zmarłego, wywołało w całem mieście zdumienie i niesmak.

Egzamin z rachunkowości państwowej ogólnej i

buchalterji pojedyńczej i podwójnej, zdał z odznaczeniem w dniu 28 b. m. przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie we Lwowie p. Marjan Kamyk z Krakowa.

KRAKÓW, 31 stycznia.

Rada miejska odbędzie posiedzenie we środę dnia 1 lutego b. r. o godzinie 5 po południu. — Porządek dzienny między innemi obejmuje sprawę wytoczenia sporu p. Zdzisławowi Włodkowi o kwoty 794 i 1360 koron z powodu zajętego gruntu gminy pod budowę realności w ulicy Warszawskiej i św. Filipa.

Sprawozdanie komisji teatralnej o stanie teatru miejskiego w obu półroczach 1904 r.

Kreowanie jednej posady radey Magistratu w VII. randze ekstra statum.

Sprawozdanie o stanie Muzeum techniczno-przemysłowego w latach 1899, 1900, 1901 i 1902 r.

Wreszcie sprawy uchwalenia kredytów dodatkowych.

W stanie zdrowia dra Jordana nastąpiło pewne polepszenie. Jest nadzieja, że w początku przyszłego tygodnia zacznie przyjmować chorych.

Przełożoną Zgromadzenia P. P. Kanoniczek św. Ducha de Saxia, przy kościele św. Tomasza w Krakowie, obraną została powtórnie Matka Kunegunda Ogorzalska.

Śluby Przed ołtarzem mieszczącym zwłoki świętego Jacka Odrowąża, w kościele naszym Dominikańskim, odbył się w sobotę wieczorem ślub panny Krystyny Odrowąż-Pieniążkównej, córki Iwana i Zofji z baronów Borowskich z panem Witołdem Jacyna-Onyszkiewiczem. Związek pobłogosławił ksiądz prałat dr Bernacki, profesor seminarjum duchownego w Tarnowie, w asystencji kleru świeckiego i OO. Dominikanów. W wytwornej przemowie, nawiązując do świetnej historji rodu Odrowążów, wskazał sędziwy kapłan nowożeńcom wzniosłe ich zadanie.

W czasie uczty weselnej odczytano przeszło czterysta telegramów i listów gratulacyjnych, między nimi wiele od najwyższych dygnitarzy Kościoła i kraju.

Dnia 30 stycznia odbył się w kościele św. Mikołaja ślub panny Bronisławy Bąkowskiej, córki Antoniego i Felicji z Borkowskich z panem Ernestem Steinauerem, oficjałem skarbowym na Węgrzech.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Znakomity nasz gość M. Frenkel odtworzy w tym tygodniu cztery role: w „Grubych rybach" Bałuckiego, w „Tajemnicy publicznej" Wolffa, następnie świetną kreację w „Chorym z urojenia" Moliera, a w niedzielę zagra arcykomiczną rolę Striesego w „Porwaniu Sabinek" Schöntana.

Pan Zelwerowicz, artysta naszej sceny, wyjechał do Łodzi, zaproszony przez dyrektora teatru p. M. Gawalewicza na szereg występów gościnnych.

Z teatru ludowego komunikują nam: „Betleem polskie" obchodzić będzie w dniu 2 lutego jubileusz, w tym dniu bowiem ukaże się po raz dwudziesty piąty na scenie.

Najbliższą nowością teatru ludowego będzie „Kazimierz W. i Esterka", dramat historyczny w VI obrazach St. Kozłowskiego.

Żywa szopka. Wobec niebywałego powodzenia widowiska żywej szopki w naszym „Sokole" odbędzie się jeszcze nieodwołalnie ostatnie jej przedstawienie we czwartek dnia 2 lutego popołudniu. Bilety już do nabycia u firmy: „Zajączek & Lankosz".

Leopold Godowski, którego produkcja zapowiedziana przez Towarzystwo muzyczne dnia 3 lutego br. wywołała ogromne zainteresowanie w krakowskim światku muzycznym, wykona Sonatę Es-dur op. 81 Beethovena a nadto utwory Brahmsa Schumanna, a przedewszystkiem Chopina, którego — według zapewnień prasy zagranicznej ma być podobno, niedoścignionym wykonawcą. Godowski odegra także „Arabeski na temat walca Straussa" w opracowaniu własnem utwór, będący ostatnim wyrazem techniki i brawury.

Bilety na koncert sprzedaje kancelarja Tow. Muzycznego w godzinach zwykłych.

W Kole artystyczno-literackiem odbędzie się we środę dnia 1 lutego wieczór muzyczny z współudziałem pp. Górskiego i dra Bylickiego. Następnie wspólna wieczerza. Początek punktualnie o 7-mej.

Bal na kolonje wakacyjne. Prezesostwo balu na kolonje wakacyjne dla uczniów gimnazjalnych i szkół realnych miasta Krakowa i Podgórza, który odbędzie się dnia 4 lutego, objął w zastępstwie chorego dra Henryka Jordana, radca dworu p. delegat Fedorowicz.

Z Tow. lekarskiego. „We środę, dnia 1 lutego b. r. o godz. 6-tej wiecz., odbędzie się w sali wykładowej prof. dra Szajnochy posiedzenie zwyczajne Towarzystwa lek. krak., na którem dr T. Żeleński wygłosi 2 odczyty: 1) „O stosowaniu pasteuryzacji mleka w użytku domowym (z demonstracją przyrządu do pasteuryzacji, systemu Contant)". 2) „Sztuczne i mięszane żywienie niemowląt, a instytucja, „kropli mleka" (goute de lait) we Francji".

Związek katolicki i społeczny. Celem porozumienia się, wymiany myśli i bliższego zjednoczenia odbędzie się w środę d. 1 lutego o godz. wpół do 8 ej wiecz. w lokalu Czytelni Katolickiej (Sienna 5) poufne zebranie, na które prof. Rostworowski, jako wice-prezes „Związku Katol. Społ." zaprasza krakowskich członków „Związku" i delegatów Stowarzyszeń katolickich, które, jako takie, do Związku Katol. Społecznego przystąpiły.

Poważna manifestacja. Szczupłe grono żydziaków usiłowało wczoraj zwrócić na siebie uwagę i wywołać demonstrację uliczną. Mimo śpiewu i pojedyńczych okrzyków na cześć strejkujących i przeciw caratowi, — nikt ze starszych, ani z robotników się nie przyłączył. Żydki przespacerowali się z Małego Rynku, gdzie w lokalu Stow. robotników metalurgicznych przemawiał podobno pos. Daszyński — na ul. Starowiślną i Dietlowską, gdzie porozchodzili się do domów.

Pęknięcie rury wodociągowej. W poniedziałek przedpołudniem w ulicy Zwierzynieckiej koło hotelu „Imperjal" pękła główna rura wodociągowa średnicy 500 milimetrów. Woda wydobywała się z olbrzymią siłą; wyrzucając ziemię i bruk uliczny, zalewając ulicę i wdzierała się do piwnic. Zawiadomione biuro wodociągowe wysłało natychmiast odpowiednią ilość robotników, którzy pod kierunkiem dyrektora p. Szemrowskiego wstawili nową rurę w miejsce pękniętej. Praca około wymiany rury trwała do godziny 4 pop. tak, że jeszcze przed wieczorem, woda wszystkiemi arterjami była miastu dostarczaną.

Ogień piwniczny wybuchł wczoraj po południu o g. 4 przy ul. Wolskiej l. 11 w domu, mieszczącym prywatną klinikę okulistyczną prof. dra Wicherkiewicza. Zapaliły się wióra, nagromadzone w wielkiej ilości w piwnicy. Na miejsce przybył 3 pluton straży pożarnej pod komendą naczelnika p. Nowotnego, ogień jednak zdołali poprzednio ugasić domownicy.

Zaczadzenie. W nocy z niedzieli na poniedziałek wezwano o godzinie wpół do 2-ej pogotowie ratunkowe na ul. Mikołajską l. 30, gdzie w domu stowarzyszenia sług im, św. Zyty uległy zaczadzeniu cztery osoby, wskutek wadliwej budowy pieca. Wypadkowi uległy: Anna Opocka, Jadwiga Chowaniec, Katarzyna Kuczała, Marja Baran. Chore po zastosowaniu odpowiednich środków pozostawiono na miejscu.

Zamach samobójczy. W poniedziałek przed południem w tutejszej wyższej szkole przemysłowej uczeń II kursu mechaniki 18-letni Antoni Deblessen, rodem z Przemyśla, strzelił do siebie w prawą stronę podniebienia. Deblessen, który spodziewał się otrzymać świadectwo I-go stopnia, na wiadomość, że otrzymał stopień drugi, udał się do klasy, gdzie wykonał zamach. Na odgłos wystrzału zbiegli się koledzy i wezwano pogotowie ratunkowe, które po doraźnem opatrzeniu odwiozło rannego desperata do szpitala św. Łazarza. Niebezpieczeństwo życiu Deblessena nie zagraża.

Sprytny oszust. Do jednego z domów na Krowodrzy przyszedł wczoraj po poł. nieznany mężczyzna w ubraniu robotnika kolejowego i przedstawiwszy sie jako maszynista kolji państwowej, którego obecnie przeniesiono do Rzeszowa, zaofiarował mieszkańcom sprzedaż wielkiej ilości węgla. Łatwowierni z chęcią przyjęli korzystną propozycję i wspólnie wręczyli nieznajomemu 94 koron, jako zapłatę za węgiel, poczem wysłali z nim kobietę, mającą się zająć przewiezieniem towaru. Po drodze nieznajomy wstąpił do jednego z szynków, kobiecie zaś polecił czekać na siebie przed sklepem. Na oczekiwaniu minęły 3 godziny, wreszcie kobieta zdecydowała się zapytać w szynku o owego „kolejarza". Odpowiedziano jej, że człowiek ten wyszedł zaraz tylnemi drzwiami do sieni i ulotnił się niespostrzeżenie, dom bowiem był przechodni. Zawiadomiona o zajściu policja, czyni usilne starania celem odnalezienia sprytnego oszusta.

Śledztwo w sprawie otrucia dra Gustawa Piotrowskiego i Jadwigi Brzozowskiej przekazane zostało sędziemu śledczemu drowi Nowotnemu w tutejszym sądzie krajowym karnym. Panna Brzozowska, której życiu nie grozi już żadne niebezpieczeństwo odmawia wszelkich wyjaśnień, prócz tego, że oboje z Piotrowskim postanowili wspólnie umrzeć.

Wszelkie domysły o zbrodni upadają same przez się.

NEKROLOGJA.

Mieczysław Łodzia Kurnatowski. obywatel m. Krakowa, archeolog, numizmatyk, po długich i dolegliwych cierpieniach zmarł dnia 29 stycznia br. w Krakowie.

Śp. Mieczysław Kurnatowski urodzony w r. 1833 w Zdziechonicach w W. ks. Poznańskiem od lat przeszło 30 prowadził w Krakowie magazyn starożytności, numizmatów, medali etc. Był lubownikiem i znawcą numizmatów i medali etc., wydawał perjodycznie „Cenniki monet i medali", oraz pismo poświęcone numizmatyce i sfragistyce pod tytułem „Zapiski numizmatyczne". W r. 1882 ułożył i wydał dla zbieraczy monet polskich dzieło pod tytułem „Skorowidz monet polskich od r. 1524 do 1864". Od lat kilkunastu wydawał swoim nakładem medale pamiątkowe i tak: Jana Długosza, J. Kraszewskiego, Adama Mickiewicza, Jana Sobieskjego na pamiątkę 200-letniego jubileuszu i wiele innych.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W środę o godz. 7 wieczorem »Demon ziemi«, dramat w 4 aktach z prologiem Wedekinda (po cenach zniżonych).

We czwartek o godz. 3 pop. »Królowa Tatr«, widowisko fantastyczne A. Walewskiego (po cenach zniżonych).

Występy gościnne Mieczysława Frenkla.

We wtorek: »Grube ryby«, komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego,

W czwartek: »Publiczna Tajemnica«, komedja w 3 aktach Piotra Wolffa.

W sobotę: »Chory z urojenia«, komedja w 3 aktach Moliera.

W niedzielę: »Porwanie Sabinek«, komedja w 4 akt. Schönthana.

Repertuar Teatru Ludowego.

We wtorek o godz. 4 pop. »Betleem polskie«.

W środę o godz. wpół do 8 »Betleem polskie».

Kronika literacko-artystyczna.

* **Koncert amatorski.** »Amatorski«. — Czarodziejskie słowo, które dla wykonawców jest jak tarcz i puklerz mocny przeciw wygórowanemu krytycyzmowi, dla słuchaczy, jak hasło, że wymagania trzeba nastroić na skalę niższą. Uprzedza, że trzeba zamknąć uszy na niejedną niedokładność, a nawet lapsus pamięci w utworze powszechnie znanym, na niejedną intonację wcale dwuznaczną, niejeden wysoki ton, sforsowany i t. d. Jest w tem oczywiście pewna niesprawiedliwość artystyczna, ale takeśmy się już zgodzili, że przyznanie się do niefachowości daje wykonawcy duże, wyjątkowe prawa. Z tych praw korzystano naturalnie w wczorajszym nader sympatycznym koncercie. Dobrze, iż nie nazbyt obficie.

Śpiew reprezentowała p. May Roemheld-Sadowska, oraz p. St. Żeleński. W miejsce p. Ottawowej, która w ostatniej chwili odmówiła współudziału z powodu niedyspozycji, wystąpił p. St. Głowacki, pianista o znacznej sprawności technicznej. Wygórowana dbałość o efekt rytmiczny, przygłusza w tej grze inne środki artystycznego wyrazu, na czem nie zyskuje nawet Schütt (Etude mignonne) tembardziej Chopin (et. ges-dur). Grał także znany już zaszczytnie wiolonczelista p. Górski.

Dla zwolenników muzyki kameralnej przygotował dyrektor Żeleński interesującą nowalję, dwie części własnego, nieskończonego jeszcze kwartetu. Dzieło zbudowane ściśle według norm klasycznych, jasne i przejrzyste, będzie, jak się zdaje, nowym pomnikiem olbrzymiej wiedzy i technicznej umiejętności Żeleńskiego. — Druga część w Andante, może służyć za przykład ostatecznego konsekwentnego rozprowadzenia tematu, podczas gdy w Allegro, zwłaszcza w występie pierwszym do repetycji, mistrz instrumentacji objawia się w pełnym barwnie zrównoważonym zespole.

Szeroka kantylena, rozpoczynająca Andante ma wszystkie znamiona pomysłowości melodyjnej, właściwej Żeleńskiemu.

Nadprogramowym, a owacyjnie przyjętym dodatkiem, był występ p. M. Frenkla, który świetnie wypowiedział parę drobnostek humorystycznych.

Ruch rewolucyjny w Rosji.

Z Petersburga.

Petersburg 30 stycznia. Wczoraj odbyło się zgromadzenie adwokatów. Naradzano się nad sposobem przyjścia z pomocą dotkniętym ostatniemi wydarzeniami. Uchwalono rezolucję, która zaznacza, że jedyną drogą wyjścia z obecnej sytuacji byłoby powołanie reprezentacji ludowej z wszystkich stanów, któraby się zajęła zaprowadzeniem stosunków legalnych.

Car opuszcza Petersburg.

Londyn 31 stycznia. (Tel. wł.) Tutejsze dzienniki otrzymały pewne wiadomości, że car w tych dniach **opuszcza Petersburg** i udaje się do swych dóbr na Kaukazie.

Strejki w Rosji.

Homel 30 stycznia. Rękodzielnicy, pomocnicy

handlowi, pomocnicy aptekarscy, urzędnicy bankowi i służący przestali pracować.

Zagranica wobec Rosji.

Paryż 31 stycznia. *Gaulois* ogłasza rozmowę z pewnym byłym ambasadorem. Miał on oświadczyć, że sądzi, iż w interesie sojuszu francusko-rosyjskiego, rząd francuski powinien niedopuszczać do antirosyjskich zgromadzeń, zwoływanych przez socjalistów i przzoszkodzić udzielaniu poparcia rewolucji rosyjskiej. Rosyjskich rewolucjonistów należałoby z Paryża wydalić.

Berlin 31 stycznia. Dwaj rosyjscy studenci Leon i Borys Merowicz, których onegdaj wieczorem aresztowano w Charlottenburgu i wieczorem tego samego dnia wypuszczono na wolność, zostali jako »natrętni obcokrajowcy» wydaleni z Prus,

Berlin 31 stycznia. *Berl. Corresp.* donosi, że wiadomości, jakoby wydano zarządzenia wzmocnienia wojsk na granicy rosyjskiej, są zupełnie zmyślone.

Zamach na ambasadę rosyjską.

Paryż 31 stycznia. W poniedziałek o godzinie wpół do 3 rano, znaleźli ajenci policyjni koło pałacu attaché rosyjskiej ambasady, ks. Trubeckiego, maszynę piekielną brunatnego koloru, w której tkwiła rurka z zapalonym lontem. Ajenci zgasili lont i donieśli o fakcie komisarjatowi policji

Zaburzenia w Warszawie.

Wiedeń 31 stycz. (T. wł.) *N. Fr. Pr.* ogłasza list pewnego fabrykanta wiedeńskiego, który ma także fabrykę w Warszawie. List datowany z piątku, zaznacza, że w Warszawie panuje powszechne bezrobocie i miasto przedstawia się jak gdyby wymarłe. Wojsko występuje bardzo energicznie.

Ów fabrykant dodaje, że energiczna akcja wojska i policji jest o tyle potrzebną, iż pomiędzy robotników miesza się tłum zbrodniczy, który **dopuszcza się rabunku po domach i sklepach.**

Policja opłaciła drogo swoje wystąpienie, gdyż już w piątek 12 urzędników policyjnych i policjantów było ciężko lub lekko rannych.

Londyn 31 stycznia. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Warszawy, że miasto przedstawia od niedzieli zupełnie zmieniony charakter. Wszystkie magazyny pozamykane, okna pozabijane deskami, wśród kupców szerzy się panika, gdyż obawiają się rabunku. Pomiędzy bowiem robotników, zachowujących się spokojnie, wmięszał się **motłoch uliczny,** który splądrował składy wódek, a niektóre popodpalał.

Na ulicach widać tylko wojsko. Kawalerja szarżuje przy każdem, choćby drobnem zbiegowisku, postępując przy tem zupełnie bezwzględnie. Szczególną brutalnością odznaczają się podoficerowie prowadzący mniejsze oddziały.

Sytuacja jest **nader krytyczna.**

Berlin 31 stycznia. (Tel. wł.) *Berl. Ztg.* donosi z Warszawy z niedzieli, że przy starciu z wojskiem 30 robotników odniosło rany. — Jeden z rewoltujących **zastrzelił z rewolweru żandarma**

Warszawa 31 stycznia. (Pet. aj. tel.). Ruch uliczny w mieście zupełnie usta-. — Wszystkie restauracje, kawiarnie i sklepy zamknięte. W wielu sklepach, instytucjach i biurach powybijano szyby. Liczba ofiar w niedzielnych rozruchach nie jest znaną, obliczają ją jednakże na **160 zabitych i rannych.**

Napad na dyplomatów angielskich.

Berlin 31 stycznia. (Tel. wł.) Napad na dyplomatów angielskich przedstawia się według *Berl. Ztg.* następująco:

Obaj dyplomaci przechodzili ulicą **prawie zupełnie pustą**; nigdzie nie było żadnej grupy ludzi i tylko tu i ówdzie stało spokojnie kilku ciekawych. Oficer kozacki, zobaczywszy nadchodzących dyplomatów, dał **wyraźny rozkaz najechania na nich** konno, kozacy uderzyli na nich, a jeden z nich **ciął wicekonsula szablą w głowę.** Wicekonsul **ciężko** ranny upadł na ziemię; — odwieziono go do szpitala. — Konsul jeneralny zdołał ujść cało.

Londyn 31 stycznia. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze omawiają napaść na jeneralnego konsula i na wicekonsula w bardzo ostrym tonie.

Częste scysje między Rosją a Anglją osłabiają tylko powagę Anglji i ta powinna jak najenergiczniej wystąpić w obronie swej godności. Dzienniki domagają się postawienia Rosji *ultimatum* **i natychmiastowej mobilizacji floty.**

Stan „wzmocnionej ochrony".

Warszawa 31 stycznia. (et. aj. t.). Dziś strajk trwał dalej. Wszystkie fabryki i warsztaty zamknięte. Ulice mają od niedzieli wieczorem wygląd spokojniejszy. — W mieście ogłoszono **stan „wzmocnionej ochrony".**

Czertkow beznadziejnie chory.

Lwów 30 stycznia. (Tel. pryw.) *Słowo polskie* donosi z Warszawy, że stan Czertkowa jest bardzo zły i lekarze rokują mu **tylko kilka dni życia.**

WOJNA.

Walki pod Szandepu.

Petersburg 30 stycznia. (P. a. t.) Według wiadomości z Huanszan, dwa ros. oddziały, wysłane z ros. lewego skrzydła na tyły nieprzyjacielskie, były zagrożone przez Japończyków i cofnęły się, straciwszy 16 rannych. Pół jap. kompanji, która zaatakowała załogę fortu Lizaputsi, dostała się pod ogień artylerji i musiała się cofnąć.

Londyn 30 stycznia. Biuro Reutera donosi z głównej kwatery rosyjskiej, 64 klm. na południowy wschód od Mukdenu z dnia 28 bm.: Walka zaczęła się d. 25 bm i byłatem silniejszą, ile że z zachodu nadeszły posiłki. Prawe skrzydło atakowało Japończyków, na ich lewem skrzydle. Jeden oddział wyruszył d. 24 i po silnej walce zajął dwie wsie. **Całe prawe skrzydło było zaangażowane w walce.** Ros. artylerja strzelała silnie, podczas gdy Japończycy zaledwie odpowiadali.

Dnia 26-go prowadzono marsz dalej. Wiatr pędzi Japończykom śnieg w oczy. — Jeden pułk syberyjski poniósł znaczne straty. Dn. 27 walka trwała jeszcze i rozszerzyła się jeszcze. Obie armje mają silniejsze artylerje, niż poprzednio.

Londyn 30 stycznia. Biuro Reutera donosi pod datą 28 bm. od swego korespondenta z głównej kwatery: Japońskie lewe skrzydło, które otrzymało posiłki armii Nogiego było silnie podczas burzy ostrzeliwane. Atak rosyjski zwracał się przeciw jednemu punktowi, położonemu o 10 wiorst na zachód od Tasiczao. Japończycy obsadzili dwie miejscowości, które zostały obsadzone przez Rosjan.

Dnia 28 bm. wzmógł się mróz i zawieja śnieżna. Kanonada trwa dalej. Wiatr i burza wzmaga się i przybiera kierunek dla Rosjan korzystny.

Z doniesień nadeszłych dzisiaj wynika, że Japończycy cofnęli się nieco. Rosyjska konnica rzekomo posunęła się o 17 klm,

Petersburg 30 stycznia. Petr. aj. tel. donosi z Sahetun pod datą 29 bm, Kolumna, która d. 26 bm. zaatakowała Szandepu, zajęła wieczorem większą część tej obwarowanej wioski, przyczem **stracila 24 oficerów i 1600 zabitych i rannych.** Okazało się jednakże, że najsilniej obwarowana północno wschodnia część tej wsi nie ucierpiała od ognia artylerji ros. i że Japończycy stamtąd ostrzeliwali Rosjan ze swoich dzia i karabinów maszynowych. **Rosjanie opuścili więc Szandepu** i rozpoczęli na nowo ogień artylerji.

Tokio 30 stycznia. Marszałek Oyama donosi pod datą wczorajszą: oddział japoński, ktory obsadził był miejscowość Liutiaoku ostatniej nocy odparł atak nieprzyjaciela, który był w znacznej liczebnej przewadze. Dzisiaj nad ranem oddział japoński wykonał atak 12 klm. na północ od Hajkajtaj i zajął pozycje nieprzyjaciela. Rosjanie ubiegłej nocy wykonali silny kontratak koło Hajkajtaj, zostali jednakże odparci. — Dzisiaj wojsko nasze obsadziło okolicę Hajkajtaj. Nieprzyjaciel, który stał w Liutiaoku i Hajkajtaj **cofnął się na prawy brzeg rzeki Hun.** Nasze wojska znajdują się w pościgu. Rosyjskie oddziały należały do VIII i X korpusu armji i były złożone z piechoty i dywizji konnicy od komendą Miszczenki. **Zabrano 500 Rosjan do niewoli.** Straty nasze nie zostały jeszcze stwierdzone.

Peetersburg 31 stycznia. Telegram jen. Kuropatkina z 29 bm. donosi: Dnia o godz. 7 wieczór Japończycy po obu stronach kolei przeszli do ofenzywy, zostali jednakże już po godzinie przez nasz ogień działowy i karabinowy odparci. Nasze straty wynoszą 3 ludzi zabitych, 3 oficerów i 32 żołnierzy rannych. — W tym samym czasie nieprzyjaciel posuwał się na drodze mandżurskiej w kierunku Sandioza. Niebawem ofenzywa ustała.

Wczoraj o godz. w pół do 6 wieczór przeszliśmy do ataku na Santaitse i Labatay, na wschód od Szandepu. Po wstępnym ogniu artylerji przeszliśmy do szturmu i zajęliśmy Santaitse. Zajęto też większą część Labatay. Zachowanie się naszego wojska było wyborne; nasze straty nieznaczne. — Z nadejściem zmroku nasze wojsko po wypełnieniu swego zadania, cofnęło się do Czuandi. Japończyków dalej nie ścigano.

Dnia 27 jedna z naszych kolumn przyjęła japońską piechotę ogniem koło Kaigutay. Japończycy uciekając, cofnęli się w kierunku południowo-wschodnim. Podjęto pościg za nieprzyjacielem i spędzono go z położonych po drodze miejscowości. Rosyjskie wojsko dotarło aż do Landungu, którą to miejscowość obsadzili Japończycy. W ciągu walki pod ogniem naszej artylerji Japończycy przeszli do ataku na jedną z rosyjskich bateryj. Jeden rosyjski pułk kawalerji odwrócił na siebie uwagę japońskiej artylerji i piechoty. Otrzymawszy posiłki, rozpoczęliśmy odwrót.

Telegram jen. Grippenberga z 29 donosi: Oddział II mandżurskiej armji zaatakował d. 25 lewe skrzydło japońskie i zdobył kilka miejscowości. D. 28 obsadziliśmy Santaitse i Labatay, nie mogliśmy jednak zdobyć Sandepu, ponieważ Japończycy otrzymali znaczne posiłki i przeszli do ofenzywy na całym froncie między Kaigutay i Sandepu. **Walka trwała dwa dni.** Wszystkie ataki japońskie zostały odparte, dzięki bohaterstwu naszych wojsk, których zachowanie się było wyższe nad wszelkie pochwały. Jeneralowie Miszczenko i Kondratowicz zostali lekko ranieni.

Tokio 31 stycznia. (Reuter). Według tutejszego obliczenia straty japońskie w walkach koło Sandepu i Haikontai wynosiły **5000** ludzi, **a rosyjskie 10.000.**

Londyn 31 stycznia. (Tel. wł.) Tutejsze dzienniki donoszą o raporcie Oyamy do mikada. Oyama stwierdza, że w kilkudniowych walkach na lewem skrzydle japońskiem **Rosjanie ponieśli wielką klęskę.**

Oyama wzmocnił swe lewe skrzydło armją jen. Nogi i **przechodzi do ofenzywy.**

TELEGRAMY.

Śp. prof. Tetmajer.

Wiedeń 31 stycznia. (Tel. wł.). Dzisiejszej nocy o g. 2 zmarł rektor tutejszej politechniki r. dw. prof. Tetmajer, tknięty apopleksją podczas wczorajszego wykładu. (Śp. Tetmajer, Polak, pochodzący z Nowego Targu, był stryjem zmarłego poety Kazimierza Tetmajera. *Red.*)

Wykolejenie pociągu z wojskiem.

Lwów 30 stycznia. Koło Krościenka na linji Zagórz-Chyrów przy pociągu wiozącym ułanów z powrotem z Węgier do Dębicy, pękło u jednego wozu koło, skutkiem czego wóz wyskoczył z szyn, a pociąg się wykoleił. Rannych jest 2 ułanów, zresztą wypadek nie pociągnął żadnych następstw.

PIECZĘCIE *kauczukowe i metalowe* oraz wszelkie grawury *wykonuje szybko i po cenach przystępnych FIRMA:* F. WOJTYCH Kraków, Sukiennice L. 10.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta poboczną opaską (czerwony druk na żółtym papierze).

DOTYCHCZAS NIEZROWNANY!! W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony





TRAN z wątroby Miętusów w prawnie ochronionem opakowaniu).

żółty, flaszka 2 K. biały flaszka 3 K.

WILHELMA MAAGERA w Wiedniu. 3236-3-12

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek łatwego trawienia szczególnie także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków, oraz w ogóle oczyszczenie krwi.

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach i składach aptecznych austr.-węgierskiego państwa.

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węg. ma W. MAAGER w Wiedniu III. 3., Neumarkt Nr. 1.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.



Znakomita

HERBATA z WIEŻĄ

do nabycia w 111 miastach i miasteczkach w kraju.

Z miejscowości, gdzie jej niema, zgłaszać się wprost do firmy

Szarski i Syn W KRAKOWIE. 3489

Rok założenia 1853.

Darmo i opłatnie Wysyła na żądanie próbki i cennik

wyrobów tkackich

Michał Męsowicz TKALNIA w KOŃCZYNIE.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specyaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Karlsbadzkiej, Hamburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach — Cenniki na żądanie darmo.

Mając za sobą długoletnią praktykę w ***irrygacyi*** *pól i łąk najnowszymi systemami w W. Księstwie Poznańskiem i na Pomorzu, tak w polskich jak i niemieckich majątkach używanymi, jak niemniej wykonywanie wszelkich pomiarów, niwelacyi, kosztorysów drenarskich, parcelacyi, szkicowania i kartowania terytoryalne,*

daję wszelką gwarancyę

za rzetelne, sumienne, fachowe, a tanie wykonanie

wszelkich prac w zakres wyż wymieniony wchodzących.

Józef Andrzejowski

Inżynier-Miernik.

Kraków, ulica Długa l. 43, II. piętro. 172

Kto lubi

bez piegów, delikatną twarz, miękką, elastyczną skórę i różową płeć niech używa codziennie znanego medycznego

BERGMANNA MYDŁA LILIOWEGO

(marka ochronna: 2 górnicy)

Bergmann & Co., Dresden n. Tetschen a. L. 1456 6 0

Do nabycia po 80 hal. w Krakowie w aptekach: M. Proń, Z. Marcoin, K. Jahr, W. Redyk, F. Gralewski, K. Wiszniewski, Bartmański i Sp., L. Rosenberg; w drogueryach: J. Hanak i Sp., Anast. Frencz, F. Zopoth i Sp., J. Wiszniowski i Sp., J. Klemensiewicz, Arnold Reifer, ul. Grodzka L. 38, J. Reim i Sp., Roman Drobner, St. Rożnowski, M. Kreisler Grodzka 31. — w Bochni: Stanisł. Pawłowski, Jan Michnik, — w Now. Sączu w aptekach: R. Jakubowski, L. Georgeon. w drogueryach: T. Kwieciński, D. Klausner, — w Rzeszowie: aptece A. Karpiński; J. Kołodziejowski, Paulina Brünner, Lazar Friedenberg Podgórze.

APTEKA

Fortunata Gralewskiego W KRAKOWIE

ul. Szczepańska L. 1,

poleca 3342

następujące wyroby własne: Petrogen »Jahra«, wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. — Flakon kor. 2 i 4. »Jahra« Kali chloricum pasta do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. — Tuba 80 hal. »Jahra« antyseptyczna woda do ust, — Flakon kor. 1·20 »Jahra« wata Mentoformolowa, wypróbowany środek przy katarach nosa. — Pudełko 40 hal.

Meble machoniowe

jadalny dębowy, sypialny i wiele innych, biureczko inkrustowane, komoda, dywany wschodnie, broń, rogi, stara porcelana itp. do sprzedania ul. Batorego 17. 175

Na Karnawał

Rękawiczki Balowe

oraz 94 0 12

pierwszą PRALNIĘ

poleca firma

A. MIRKIEWICZ

ulica Szewska L. 2

pierwszy sklep od rynku.

KOSTYUMY NA BALE

nowe, eleganckie i nader fantastyczne, które potrafią zadowolnić najwybredniejsze wymagania, wypożyczać można w pracowni

Eweliny Zabawskiej

ul. Sienna 14, I. ptro od frontu.

Również przyjmuje wszelkie plisowania. 26 1 8

Zarząd pasieki

Antoniego Kraińskiego

w Jezierzanach ad Czortków

wysyła wyborny kuracyjny lipcowy

miód

w 5 kil. blaszankach wszystko opłatnio po cenie 7 kor. i miody pitne i owocowe odszczególnione na kilku wystawach w 5 kil. blaszankach w cenie od 6,20–6.80 kor. Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco.

---

40 do 50.000 Kor.

potrzeba na drugą hipotekę. Wiadomość u adwokata Dra *Edmunda Fischera*, Kraków, Senacka l. 6. 134



Potrzebna 145

dostawa mleka

co dzień 200 litrów po cenie 14 hal. za 1 litr. Oferty proszę składać ul. Staszica l. 4 u właśc. kamienicy.

Zdolny Pomocnik

i dobrze polecony potrzebny do handlu towarów kolonialnych i delikatesowych WŁADYSŁAWA CZARNEKA, Kraków, ulica Długa l. 4.

Zgłoszenia proszę przesyłać do „Biura pracy“ przy kongregacyi kupieckiej, Kraków, ul. Kopernika 20.

Nakładem Wydawnictwa powieści ilustrowanych **we Lwowie, ul. Czarneckiego l. 3** zaczęła wychodzić nowa senzacyjna powieść p. t.

Królowa awanturnica (DRAGA).

Tygodniowo wyjdą **2** zeszyty po **10 ct.** (20 hal.).

Skład główny na Kraków

w ajencyi pism

J. Hopcasa i A. Salomonowej

w KRAKOWIE

Plac Maryacki l. 2.

Na prowincyę wysyła zeszyt okazowy 138

BEZPŁATNIE

wydawca

Lwów, Czarneckiego 3.

Mieszkanie

4 piękne pokoje, kuchnia strych piwnica z wodociągiem na II piętrze ul. Poniatowskiego l. 4, zaraz tanio do wynajęcia. 114

Praktykant

do sklepu, znajdzie umieszczenie wraz z całem utrzymaniem w handlu **Jana Muszyńskiego**, Lwów, ul. Grodzickich 3. 159

Popołud. lekcye

języków francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego. Wiadom. w Administ. Głosu Nar. 165

Sklep wiktuałów

mieszanych wraz z maglą dobrze rentujący jest do nabycia za cenę przystępną z powodu stosunków familijnych. Wiadomość w Administ. „Głosu Narodu“ 166

PENSION!

Szpitalna ul. l. 40 przy plantach na dnie i miesiące. Ceny umiarkowane.

Ożeni się!

kawaler, przyjemnej powierzchowności, kupiec, lat 30, z panną lub wdową bezdzietną z posagiem 5000 zł. dla powiększenia interesu. Łaskawe zgłoszenia z fotografią pod „S. Z. 125“ post. rest. Kraków za okazan. kwitu inserat. 170

Poszukuję dzierżawy

małej propinacyi lub sklepu, ewentualnie Kółka rolniczego. — Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“. 164

KONKURS

na budowę nowej, murowanej plebanji w Rudniku nad Sanem. Kosztorys wynosi 19.000 koron. Ma być wybudowana w roku 1905. Ubiegający się o budowę, zechcą się zgłosić do dnia 1. marca b. r. w kancelarji urzędu parafjalnego obrz. łac. w Rudniku nad Sanem. 172

Potrzebna 173

PANIENKA

z kwalifikacją nauczycielki do trzech dziewczynek; z najstarszą przejść III. z drugą I. klasę. Zarząd dóbr Graboszyce o. p. Zator. 173

Nr. inser. 6.

Hala licytacyjna

c. k. Sądu powiatowego cywilnego

W KRAKOWIE

ulica św. Jana L. 3.

W środę d. 1 lutego 1905 r. o godzinie 9 i w dniach następnych będą sprzedane:

Towary żelazne, przybory zegarmistrzowskie, umywalnie żelazne, żelazka do prasowania, maszynki do siekania mięsa, zamki, kosy. Kapelusze letnie, zimowe i żałobne. Zakiety damskie letnie i zimowe, peleryny, chaweloki, które można codziennie między godziną 8–9 rano i 2–3 popołudniu oglądać i przymierzać.

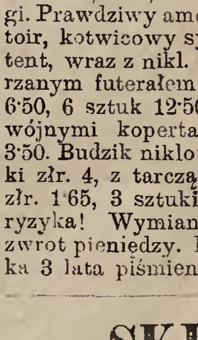
Kraków, dn. 30 stycznia 1905 r.

Bliższe szczegóły na tablicach w hali umieszczonych.

Jest do sprzedania

dom drewniany dachówką kryty, z 4-ch pokoi, kuchni i piwnicy się składający, oraz morga gruntu i ogrodu w Szczepanowie koło Słotwiny. Zgłoszenia do Zarządu propinacyi w Jordanowie. 180

Miód pszczelny świeży (lipcowy, tego roczny) patoka, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg.. z pasiek własnych, już opłatą poczty za 7 kor., z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie. Zarząd dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemiekowcach, poczta Siemikowce. 3213



Proszę zażądać zadarmo i opłatnie mój bogato ilustr. cennik, obejmujący przeszło 600 rycin doskonałych tanich i trwałych, zegarków oraz przedmiotów ze złota i srebra

Hanns Konrad, Pierwsza Fabryka Zegarków **Brüx Nr. 1450.** (Czechy).

Prawdziwy srebrny remontoir złr 3·80, z podwójnemi kopertami złr 5·75. Prawdziwy srebrny łańcuszek złr. 1·20, 1·50, 1·80, stosownie do wagi. Prawdziwy amer. niklowy remontoir, kotwicowy system Roskopf Patent, wraz z nikl. łańcuszkiem i skórzanym futerałem złr. 2·25, 3 sztuki 6·50, 6 sztuk 12·50. Ten sam z podwójnymi kopertami za sztukę złr. 3·50. Budzik niklowy złr. 1·45, 3 sztuki złr. 4, z tarczą świecącą w nocy złr. 1·65, 3 sztuki złr 4·50. Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Dla każdego zegarka 3 lata piśmien. gwarancji. 5794

SKLEP

z wyrobami masarskiemi dobrze wyrobiony jest tanio do nabycia. Wiadomość w Redakcyi „Głosu Narodu“.

Kwerende dokumentów szlacheckich

przeprowadza Rządowo upraw. Biuro korespondencyjne J. Rychtera

W KRAKOWIE, ULICA MIKOŁAJSKA L. 17

Mając koneksye ze wszystkiemi archiwami w kraju i zagranicą — uskuteczniamy poszukiwania za wszelkimi dokumentami familijnymi — jak najsumienniej. Również podania w sprawach paszportowych i legitymacyjnych. 144

Tylko co wyszły z druku nakładem księgarni katolickiej

Dra Wł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE
ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski)

Legendy

z życia Najświętszej Maryi Panny

dla młodego wieku

napisała wierszem

MARYA SANDOZ

(„Podolanka")

Prześliczne wydanie z brzegami złoconemi, cena **1 korona**.

Nadsyłający do księgarni Katolickiej **1 kor. 35 hal.** otrzyma ten poemacik odwrotn pocztą franco.

Krak. Tow. Zalicz. Urzęp

Grodzka l. 52.

udziela 101

pożyczki

na weksle lub skrypta bez podkładu **za opłatą 6½%**, pożyczki zaś na akta notaryalne i za dobrowolnym kondyktem na płace służbowe za **opłatą 6** prc. — Od wkładek na oszczędność złożonych opłaca **4** i pół prc.

MIODY

Miód patoka naturalny, kuracyjno-deserowy 5 kilo 6.20 kor.; wyborny miód do picia, gąsiorek 4 litr. á la Malaga 6.80 kor., stołowy 5.70 kor. wysyła cały rok za zaliczką wszystko opłatnie pasicka **Adama Górskiego** Denysów. Większe zamówienia taniej.

POSADZKI KOŚCIELNE.

PIERWSZE SCHATTAUSKIE

Fabryczne akc. Tow. wyrobów szamotowych

(przedtem C. SCHLIMP).

Biuro centralne: **Wiedeń, I., Seilergasse 14.**

Płyty zendrówkowe na chodniki, podwórza i korytarze klasztorne, Kolorowe płyty na posadzki w stylowej ornamentacyi dla kościołów i kaplic. Glazurowane płyty okładzinowe na ściany w kuchniach, łazienkach pa ałalnych i t. d.

Rury kamionkowe do kanalizacyi; *nasady kominowe* od pojedynczego do najozdobniejszego wykonania. — Wykonano roboty w wielu kościołach i klasztorach, w książęco-arcybiskupim pałacu w Wiedniu i t. d.

Prospekta i kosztorysy bezpłatnie. 2227

Piękność biustu



jest największym wdziękiem kobiety, w czem jednak natura nie zawsze bywa marnotrawną. Dlatego to damy z przyjemnością słyszą, że jest niewinny środek, ażeby w łagodny sposób zmusić w tym względzie naturę do większej hojności. Tym środkiem znanym w lepszej sferze kobiet, jest przez sławnego wł skiego chemika odkryty, a przyrządzony z wielokrotnie czyszczonego wyciągu z 72 ziół

prawdziwe mydło Adonisa

które przez najsławniejszych lekarzy bardzo gorąco bywa zalecane i w samej rzeczy posiada własność, że biust rozwija i równocześnie podnosi, wzmacnia tkanki, wystające łopatki tracą ślad, a cała figura nabiera nadzwycz. łagodnego wyglądu

Przez swoją ożywczą działalność mydło Adonisa odświeża cerę upiększa rysy twarzy i odmładnia całą istotę. Każda natura go zniesie i jest dobrem zarówno dla młodych panienek jak i dla dorosłych kobiet, a oddaje również wielkie usługi szczupłym i chudym mężczyznom.

Mydło Adonisa używane bywa zewnętrznie bez zmiany sposobu życia i odżywiania się. Jego działanie zasadza się na wnikaniu w pory. Zdrowiu zupełnie nieszkodliwe, jak inne wewnętrznie używane środki.

Mydło Adonisa dostarcza się wraz z dokładnym sposobem użycia w sztukach po 250 gramów. Do całkowitej kuracyi potrzeba najmniej 3 sztuki. Cena za pudełko z 3 sztukami K. 10, — 6 sztuk K. 16, — 12 sztuk K. 30, opłatnie i wolne od cła za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem kwoty Zamówienia należy adresować do jedynego fabrykanta

Lodovico Pollak Mailand (Włochy) (Medyolan)

Opłata listów 25 h. Karty koresp. 10 h. Korespondencya we wszystkich językach. 3777

Zamiast kawy, herbaty i licznych często małowartościowych gatunków kakao — dawajcie swoim dzieciom wyłącznie

JANA HOFFA

CZEKOLADĘ SŁODOWĄ

lub też

Słodową czekoladę z żelazem

wszędzie do nabycia.

1904: Wielki złoty medal państwowy.

Wyroby środków spożywczych:

Jan Hoff, Stadlau.

Bank hipoteczny i pożyczek Francusko-angielski

PARYŻ 20-22, rue Richer PARYŻ.

Udzielamy szybko i korzystnie

pożyczek amortyzacyjnych

na 3 i pół i 4 proc. na pierwsze i drugie miejsce aż do ¾ wartości szacunkowej na przeciąg 15 do 75 lat.

Pożyczki osobiste

na 4 i pół i 5 procent Duchownym, Oficerom, Urzędnikom państwowym i prywatnym, Kupcom i Przemysłowcom z poręką lub bez na przeciąg 1 do 15 lat.

Przeprowadzenie konwersyj bankowych

spieniężanie i zamiana

przedsiębiorstw akcyjnych.

Korespondencya w jęz. francuskim, angielskim, niemieckim, włoskim, rosyjskim i hiszpańskim. — Wiadomość bez kosztów. (3658-11-30)

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny, niech tylko zażyje Pastylek Geraudella".

Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. — Niezbędnych dla osób, które zbyteczne głos utrudzają. 3681 4 16

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zażywania takowych.

Do nabycia we Lwowie: w aptekach PP. Wewiórskiego i Ruckera; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka.



Jedynym, prawdziwym angielskim

środkiem piękności

jest **Balassa** prawdziwe angielskie

Mleko Ogórkowe

które usuwa natychmiast piegi, plamy wątrobiane, pryszcze liszaje i t. p. i nadaje obliczu świeży młodzieńczy wygląd. Całkiem nieszkodliwe. 184

C. Balassa-s Apotheke

BUDAPEST Erzsébetfalva.

Główne składy w Galicyi: REIM i Sp. KRAKÓW, Rynek gł. 37; apteka ZYGM. RUCKERA, LWÓW i APTEKA F. BREYERA, PRZEMYŚL Plac na „Bramie" 4.

Do sprzedania 17

piękna realność

10 minut od Kalwaryi, 5 morgów, dom o 3 pokojach, bud. gosp. sad, kąpiel. Potrzeba 6000 złr. Szczegóły w miejscu. Kalwarya-Brody 24, realność po kapelmistrzu.

KARTOFLE

imperatory 30 wagonów **loco** stacja **Buczacz** jeszcze do sprzedania. (Skrobi 18%). Oferty przyjmie Zarząd folwar. Gupało p. Ossowce.

Mleczarnia „ZDROWIE"

przy ul. św. Tomasza, róg ul. Floriańskiej od kościoła św. Jana poleca rańsze mleko niezbierane i inny nabiał. Mleko gorące o każdej porze dnia. 95

Pączki

warszawskie (lukrowane) po 4 ct. za 1 kor. 14 szt. za 2.— kor. 30 sztuk, **Chrustu** funt 1.36 kor. — Sala dla

Dom zdrowia

16

dla umysłowo chorych i nerwowych

znakomitego psychiatry

Profes. Dr MORSELLI

urządzony w ślicznej willi, w cudnej i uroczej miejscowości, między Nervi a Genuą, nad brzegiem morza. Objaśnień w sprawie przyjęcia udziela Dr. Marya Turzańska, Genua, Clinica Medica

Przyjmę

dwóch studentów

z całem utrzymaniem, w osobnym pokoju z przedpokojem, bardzo blisko szkół realnych i gimnazyum. Czysta ul. 3 parter na prawo.

BONA

do małych dzieci, poszukuje **zaraz** posady. Wiadomości udzieli Administracja „Głosu Narodu" p. W. M

„ARS" SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie w dnie powszednie od 10 do 1 z rana od 2 do 4 po południu. 32.

Ul. Bracka 5, na parterze.

L. cz. E. 918/4 7

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Władysława Kumińskiego jako cesyonaryusza Apolonji Kuźmowej w Tarnowie odbędzie się **dnia 28 lutego 1905 o godz. 9 przed połud.** w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 6 licytacja realności lwh. gm. Zator objętej dłużniczki Joanny Burowej własnej oraz połowy realności lwn. 542 gm. Zator o ·tej dłużnika Franc. Burego własnej. — Nieruchomości wystawione na licytację są ocenione a to pierwsza na 169 K. druga zaś na 117 K. 50 h. Najniższa cena wynosi co do pierwszej nieruchomości kwotę 112 K. 66 h., zaś co do drugiej kwotę 78 k. 32 h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oceniania i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 6.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej pr y wyznaczonym terminie licytacyjny n, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, badź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadomione będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu, niżej wymienionego i nie wskażą temuż dowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

Wyznaczenie terminu licytacyjnego należy zanotować na karcie ciężarów wykazów hipotecznych do wzmiankowanych nieruchomości cząstek nieruchomości.

C k. Sąd powiatowy Od. II. Zator, dnia 15 stycznia 1905.

Dom do sprzedania w Tuchowie

porządnie z drzewa wykończony i t kowany o 3 dużych pokojach z kuchnią, i w podwórzu osobna kuchnia ze spiżarką. z 2 ogródkami, 424 sąż. tj. ponad ¼ morga dużemi, pod domem jest duża, na piekarnię urządzona piwnica. Cena 10.000 koron.— Bliższa wiadomość u p. TOMASZA TYLKO w Tuchowie. 186

WDOWA

po wyższym oficerze,—udziela lekcyj języka niemieckiego, początków francuskiego. oraz gry na fortepianie, (ukończyła konserwatorjum w Wiedniu) za skromnem wynagrodzeniem. — Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 182

SPRZEDAŻ mebli antycz. i zwykł następujących: 143

Szafy inkstrut., komody instrut. z oryginalnemi bron., Sekretarze instr. z oryginal. bronzami. Szafa orzech. bogato rzeźbiona. Stoły i garnitury machon.. Szafa lustrzana machon. Toalety machon. Stoliki złocone i machon. z bronzami. Kanapa palis. bogato instrut. Kilka kawałków palisandrowych i machoniowych. Zegary, lustra, porcelana i garderoba.

Leopoldyna Machowska, Kraków, ul. Szewska Nr. 5, I piętro.

Błaga o litość

staruszka, 84 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Adm. „Głosu Narodu". 817

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni «Głosu Narodu» pod zarządem S. Tomaszewskiego.